



MIN. BECK
wylechał do Londynu, gdzie
bierze udział w posiedze-
niu Ligi Narodów.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



EUGENJA,
księżniczka grecka, kuzyn-
ka księżnej Kentu, swatana
jest obecnie królowi angiel-
skiemu Edwardowi VIII.

ROK XIV.

NIEDZIELA, D. 15 MARCA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr 75

Likwidacja strajku włóknarzy

Dziś nad ranem osiągnięto porozumienie. — Fabryki ruszą już w poniedziałek

Łódź, 15 marca.

(k) — Cały dzień wczorajszymi minął w Łodzi pod znakiem oczekiwania na wynik konferencji, która w południe rozpoczęła się w ministerstwie opieki społecznej, a która miała ostatecznie zdecydować o likwidacji strajku w przemyśle włókienniczym.

Miarą zainteresowania był fakt, że do późnej nocy redakcję naszą zasypywano pytaniami na temat przebiegu konferencji warszawskiej. Telefon dzwonił niemal bez przerwy. Wreszcie, pierwsze wiadomości dotarły do Łodzi o godz. 2-ej w nocy.

Wynikało z nich, że rokowania przyjęły obrót pomyślny i że porozumienie zostanie osiągnięte.

Pertraktacje przeciągnęły się wskutek tego, że w ostatniej chwili, kiedy protokół o likwidacji strajku był już gotów, poważne zastrzeżenia wysunął przemysł prowincjonalny, zwłaszcza z Pabjanic.

Wskutek tego o godz. 2.30 przedstawiciele robotników udali się na naradę, celem zajęcia stanowiska wobec zastrzeżeń przemysłowców prowincjonalnych.

O godz. 3-ej otrzymaliśmy wreszcie wiadomość o tem, że POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTE ZOSTAŁO CAŁKOWICIE!

Protokół o likwidacji strajku włóknarzy, który podpisany został przez przedstawicieli siedmiu związków przemysłowców i pięciu związków zawodowych ujęty jest w 17 paragrafów i oparty na obowiązku ścisłego przestrzegania umowy zbiorowej z dnia 3 kwietnia 1934 roku.

W głównych zarysach podpisany protokół przewiduje: ochronę instytucji delegatów, zakaz dalszej racjonalizacji pracy, szkodliwej dla zdrowia robotników, regulację obsługi krosien.

W myśl tego protokołu w ciągu najbliższych miesięcy specjalny komitet redakcyjny ustali ścisłą taryfę płac. Konferencję przewodniczył główny insp. pracy inż. Kłoft w obecności wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka i okręgo-

wego inspektora pracy Wyrzykowski-go.

Strajk zatem jest ostatecznie zlikwidowany, a

FABRYKI RUSZĄ MAJĄ JUŻ JUTRO, T. J. W PONIEDZIAŁEK.

W ciągu dnia dzisiejszego, t. j. niedzieli na terenie związków zawodowych odbędą się wiece sprawozdawcze. Związek klasowy zwołuje o godz. 10-ej rano wiec w sali Filharmonji, a o godz. 12-ej w południe zebranie delega-

tów w lokalu przy ul. Podleśnej 26. Z. Z. zwołuje zebranie delegatów o godzinie 1-ej rano w lokalu przy ul. Kilińskiego, związek „Praca” na Wodnym Rynku 13, a Chrześcijańskie Ziedn. Zawodowe w lokalu przy ul. Przejazd 36.

Niemcy przyparte do muru

Chcą się wycofać ze swej polityki jednostronnego zrywania kontraktów

Narady w Londynie przeniekają się

Londyn, 14 marca.

Rada Ligi Narodów zebrała się w pałacu św. Jakuba, który został specjalnie wskazany przez króla Edwarda VIII. Król Edward połączony był specjalnie urzędem w pałacu Buckingham telefoniem z salą obrad i przysłuchiwał się pilnie debatom.

Do Londynu przybyło 350 dziennikarzy, między innymi nasz specjalny sprawozdawca.

Delegaci siedzieli PRZY STOŁACH, USTAWIONYCH W PODKOWE

we wspaniałej sali królowej Anny. Z plafonu, malowanego przez najlepszych mistrzów angielskich, zwisa olbrzymi, szczerzoty żyrandol.

Na posiedzeniu zabierali głos trzej ministrowie: angielski Eden, francuski Flandin i belgijski van Zeeland.

Minister Flandin wygłosił akt oskarżenia pod adresem Niemiec, które za jednym zamachem zerwały traktat w Locarno i wersalski. Niemcy twierdzą, że

zrobiły to po ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, gdyż rzekomo obawiają się ataku Sowietów. Ale to jest tylko pretekst.

— W stosunku do Belgji nawet tego pretekstu nie było — dodaje minister van Zeeland — gdyż myśmy żadnego paktu z Rosją nie podpisywali.

Postanowiono wysłać do Hitlera depeszę, ażeby delegował do Londynu przedstawiciela Niemiec dla pertraktacji.

Ambasada niemiecka w Londynie ogłosiła komunikat tłumaczący że obsadzenie Nadrenji ma jedynie charakter symboliczny, gdyż uczynione było nieznacznie siłami. Wydanie tego komunikatu świadczy,

ŻE NIEMCY CHCĄ IŚĆ NA KOMPROMIS

Londyn, 14 marca.

W kołach politycznych zwróciła uwagę długa rozmowa, odbyta między min. Edenem, a min. Beckiem. Twierdzą tutaj, że min. Beck wysunął pewne nowe koncepcje, zmierzające

DO SZYBKIEGO I POKOJOWEGO ZALATWIENIA ZATARGU

Londyn, 14 marca.

(Pat) — Agencja Reutera dowiaduje się, że jakkolwiek w Londynie osiągnięto pewien postęp, to jednak daleka jest jeszcze droga do całkowitego porozumienia. W sprawie zaleceń, rozważanych w związku z pogwałceniem traktatu lokarnońskiego przez Niemcy, to sankcje ogólne w skali, podobnej do sankcji przeciwko Włochom, nie wchodzi w rachubę. Niema mowy o powszechnym embargo na wywóz i o ograniczonym embargo na wówo do Niemiec. Zawsza zdają sobie sprawę z tego, że plan taki byłby niezwykle trudny do przeprowadzenia i że nielatwo osiągnięto by jednomyślne poparcie, które uczyniło tak znamienne akcję Ligi Narodów przeciwko Włochom.

Jak słychać, plan francuski ma być o wiele skromniejszy, ale w zastosowaniu łatwiejszy i może mieć szybszy skutek na stan rynku niemieckiego.

Pociąg z 300 warjatami w Łodzi

Niezwykły widok na dworcu Łódź-Kaliska

Chorzy przetransportowani zostali do zakładów na Pomorzu

Łódź, 15 marca.

(k) Przez Łódź przejeżdżał wczoraj rano niezwykle transport 300 warjatów, których odesłano z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie do sanatoriów znajdujących się na Pomorzu.

Przewiezienie chorych było konieczne ze względu na przepelnienie zakładu w Kulparkowie, gdzie na 1.100 miejsc przebywało 2.1000 chorych, podczas gdy racjonalnie rozbudowanym zakładom na Pomorzu grozi zamknięcie spowodowane braku pacjentów.

Gdy zapadła decyzja o przewiezieniu chorych, zarząd zakładu w Kulparkowie skomunikował się z dyrekcją kolei państwowych we Lwowie, prosząc o przygotowanie specjalnego pociągu, którym można byłoby przetransportować 300 chorych kobiet i mężczyzn.

Pociąg taki został przydzielony. Składał się on z 14 wagonów zabezpie-

czonych odpowiednio od wewnątrz. Przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności w wszystkich chorych ulokowano w przedziałach, przyczem do każdego wagonu wsiadło po kilku roztłych sanitariuszy i po jednym lekarzu.

Chodziło mianowicie o to, że między chorymi znajdowało się wielu niebezpiecznych furjatów, nawiedzanych ostreimi atakami szału.

Droga do Łodzi minęła zupełnie spokojnie. Chorzy zachowywali się cicho, śpiąc lub prowadząc ze sobą rozmowy. Do Łodzi Kaliskiej pociąg wiozący 300 warjatów przybył wczoraj o godz. 5.05 rano.

Na stacji zatrzymał się pół godziny, gdyż trzeba było zmienić parowóz.

Pasażerowie, oczekujący na przybycie lub odjazd innych pociągów, obserwowali z peronu niezwykle widok. W szybach wagonów kolejowych widzieli

dziwaczne twarze, skrzywione w strasznych grymasach. Niektórzy chorzy wygrażali pięściami, inni śmieli się histerycznie.

Przez cały czas postoju na stacji Łódź-Kaliska nie otwierano drzwi wagonów pociągu, w obawie że chorzy będą usiłovali zbiec. Przy drzwiach i oknach pełnili straż sanitariusze.

Po upływie pół godziny pociąg z 300 warjatami ruszył w dalszą drogę, kierując się na Pomorze.

Za utrzymanie chorych, którzy ulokowani będą w znanym zakładzie w Koeborowie i innych placić będzie zakład kulparkowski.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na dysproporcje sanitarne: podczas gdy w zakładzie kulparkowskim znajduje się dwa razy więcej chorych niż jest miejsc, zakłady na Pomorzu stoją kompletną pustką!

Kradzieże

Łódź, 15 marca.

(gr) Pomiedzy godz. 11 a 12 rano włamali się w dniu wczorajszym złodzieje do mieszkania Józefa Fagasińskiego, zam. przy ul. Wróbla 6. Nieuści dotad sprawy skrauli cześć maszyny do szycia, garnitury i bielizne na sumę 500 złotych.

„Król” przemytników Al Capone zabity

**W więzieniu Sing-Sing osadzono jego sobowtóra
Rewelacyjne zeznania aresztowanego gangstera.—Władze amerykańskie stanęły przed niezwykłą zagadką**

(mh) — Od kilku tygodni pisma amerykańskie obiega uporczywa wersja, iż przebywający w więzieniu Sing-Sing Al Capone jest właściwie tylko sobowtorem słynnego gangstera, który zabity został parę lat temu przez konkurencyjną bandę.

Tło tej sensacyjnej historii jest następujące: Przed dziesięciu laty przybył do Chicago pewien Włoch, nazwiskiem Torio, który za jakieś przewinienie został wydany do swojej ojczyzny. Był to okres prohibicji. Młody człowiek zorganizował bandę gangsterów, która dorobiła się na nielegalnym przewożeniu alkoholu olbrzymiego majątku.

Jednym z zaufanych ludzi Toria był Al Capone, który zebrał kilku wernych kamratów, zdecydował się wystąpić ze spółki sprytnego Włocha. Stał się on rychło bardzo popularną osobistością, dzięki hojnym ofiarom, składanym na rozmaite instytucje dobroczynne, szpitale oraz przytulki dla biednych. Osoba Al Capone'a otaczała jakąś aureolą romantyczności i wielkiej szlachetności, dzięki czemu zyskał sobie sympatię pewnych warstw społeczeństwa.

Niezwykły ten gangster nie tylko grabił i przemycił nielegalnie towary, ale starał się robić wiele dobrego dla swych

bliznich. Nic dziwnego, że banda jego stawała się z każdym dniem większa i miała wszędzie wiernych i oddanych sobie ludzi.

Stosunki, panujące w konkurencyjnej szajce przemytniczej, były solą w oku Toria. Postanowił on zgładzić swego byłego podwładnego w sprytny sposób. Do Al Capone'a dostęp nie był łatwy, gdyż mieszkał on w specjalnym domu, który był obwarowany niczym forteca. Wpuszczano tam tylko ludzi wypróbowanej wierności. Wiedząc o tem Torio uciekł się do podstępów. Udając wielką przyjaźń zaprosił do siebie swego konkurenta, zaznaczając w liście, iż mimo wszystko pozostał jego oddanym przyjacielem.

Al Capone, z natury nieco łatwowierny, dał się złapać na lep słodkich słów Toria i pewnego dnia udał się do rezydencji jego w Chicago. W eleganckim hallu przywitał go w wylewny sposób gospodarz, który istotnie nie zdradzał żadnych wobec niego wrogich zamiarów. W pewnej chwili gdy siedzieli przy stole i rozmawiali ze sobą przyjaźnie do westybulu wkroczyli ludzie Toria, którzy obezwładniwszy kamratów Al Capone'a rzucili się na gościa i zastrzelili go.

Chcąc zatuszować całą sprawę Torio zatulił ów fakt, podstawiając zamiast romantycznego gangstera ludzkiego podobnego doń mężczyznę. Ten po pewnym czasie dał się łatwo ująć policji nowojorskiej i banda słynnego Al Capone'a wkrótce się rozpadła. Sprytny Włoch osiągnął swój cel i niktby się nie dowiedział o całej sprawie, gdyby nie to, że jeden z jego zaufanych ludzi aresztowany niedawno zdradził tajemnicę swego szefa.

Zeznanie opryszka jest tem wiarygodniejsze, że żona Al Capone'a również twierdzi, iż mimo ludzkiego podobieństwa więzień przebywający w Sing-Sing nie jest jej mężem. Jego dziwna łagodność i spokój są w zupełnej sprzeczności z wybuchowym temperamentem gangstera - romantyka. Co najważniejsze jednak Al Capone nie lubił muzyki, zaś sobowtór jego umila sobie czas w celi więziennej doskonałym patefonem z paru tuzinami najświeższych płyt.

Motywy te zasługują na pewną uwagę, to też policja amerykańska żywo się zainteresowała swoim więźniem. Sprobadzony do Sing-Sing Torio oświadczył jednak, że jest to nikt inny, jak jego dawny kamrat, Al Capone. Gdzie znajduje się prawda, pokaże przyszłość.

Fantastyczne pomysły najbogatszej Amerykanki

Sensacyjny ślub miliardarki z księciem gruzińskim. — Piomienna miłość do oficera niemieckiego podczas podróży poślubnej dokoła świata. — Ucieczka przed kidnapperami i tragiczny zgon Barbary Hutton

(mh) — W Londynie zmarła przed paroma dniami Barbara Hutton Reventlow, dziedziczka milionowej fortuny. Wydała ona niedawno na świat dziecko ale mimo usilnych starań lekarzom nie udało się go utrzymać przy życiu.

Barbara Hutton umarła bardzo młodo, bo w wieku zaledwie 2 lat. Nad życiem jej zaciążyło dziwne fatum które sprawiło że ta dziedziczka milion. fortuny nigdy nie zaznała szczęścia. Jej dziadkiem był Woolworth, założyciel taniach domów towarowych, których centralny gmach „Woolworth Building” jest słynnym na cały świat niebotykiem, obługującym blisko 2000 tysięcy domów towarowych, rozsiansych po Ameryce i licznych krajach Europy.

Barbara Hutton nie urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą. Niezwykle kapryśna zadreślała swoje otoczenie i rodzinę fantastycznymi pomysłami, które realizowała z podziwu godną energią. Pewnego dnia oświadczyła, że nienawidzi świata i ludzi i zaczęła prowadzić życie pustelnicze w lasach. Potem jej się to wzystko znudziło, a gdy wróciła do świata, zadziwiła wszystkich swymi nowymi kaprysami.

To ona była twórczynią mody karminowo - czerwonych paznokci, ona również lansowała przez pewien czas metodę malowania paznokci wszystkimi barwami. Parę lat temu zjawiała się z włosami platynowymi i jaskrawo wymalowanymi paznokciami w Londynie, gdzie była pierwszą kobietą... bez pończoch. Miała natomiast na nodze złoty łańcuszek.

Podczas jednej ze swych podróży około świata Barbara Hutton poznała księcia Aleksandra Mdivani. Zarówno on, jak i trzej jego bracia zasłynęli swymi aferami małżeńskimi, które w swoim czasie wywołały dużo hałasu w Ameryce i w rezultacie skończyły się na tem, że ich wszystkich wydano z granic Stanów Zjednoczonych. Księżę Aleksy był już przedtem żonaty z wnuczką multimilionera Astora, ale rozwiódł się z nią gdy poznał Barbarę Hutton.

W maju 1933 roku odbył się w Paryżu huczny ślub Barbary z gruzińskim księciem. Ślub ten kosztował około 200 tysięcy dolarów. Prasa całego świata przynosiła przez dłuższy czas pikantne szczegóły tej uroczystości ślubnej. Nowożeńcy udali się w podróż około świata, która była obliczona na dwa la-

ta. Przez ten czas wydali oni 20 milionów dolarów.

Jednak już w pierwszych dniach podróży poślubnej nastąpiły rozdrwiny pomiędzy małżonkami, które skończyły się później rozwodem. Na arenie zjawił się mianowicie hrabia Kurt von Reventlow, oficer niemiecki, w którym Barbara Hutton - Mdivani zakochała się od pierwszego wejrzenia. Zaręczyny nastąpiły jeszcze podczas trwania procesu rozwodowego. Zaraz po uzyskaniu rozwodu ze swym pierwszym mężem, Barbara wyszła powtórnie za mąż za hrabiego Reventlowa.

.....

Straszliwa wizja w palarni chińskiej

W oparach opium ujrzał ojca, popełniającego samobójstwo

(mh) — Pewien oficer angielski został wysłany do Chin przez rząd brytyjski. Młody sztabowiec w wolnych chwilach zwiedzał większe miasta interesując się życiem i obyczajami Chińczyków.

Przed samym powrotem do swej ojczyzny postanowił on odwiedzić palarnię opium. Znający Chińczyk zaprowadził go do luksusowej palarni, urządzonej z wielkim przepychem, niedostępnej dla cudzoziemców. Dzięki interwencji owego wpływowego osobnika wpuszczono go w końcu Anglika do specjalnej ubikacji, gdzie na matach za przepierzeniem leżeli odurzani ludzie.

Młody człowiek zapragnął również spróbować owej słodkiej trucizny. Wnet przyniesiono mu fajeczkę, którą zapalił, wyciągając się jednocześnie na miękkim tapczanie i po chwili zapadł w sen.

Spoczątku były to typowe majaczenia, wywołane przez opium. Nagle jed-

nak młodzieniec zaczął śnić, że znajduje się w domu rodzinnym w Anglii i widzi ojca swego, siedzącego przy biurku w gabinecie. Starszy pan miał zdeterminowany wyraz twarzy. Slegnawszy w pewnym momencie do szuflady, wyjął stamtąd jakiś ciemny przedmiot i przyłożył go sobie do skroni.

Młodzieniec naraz stwierdził z przerażeniem, że był to rewolwer. Starszek nacisnął cyngiel, huknął strzał i samobójca zwałił się ciężko na ziemię.

Zdenerwowany oficer obudził się nagle z tych majaceń dziwnych i zaniepokojony postanowił jeszcze tego samego dnia wyjechać z Szanghaju. Po powrocie do hotelu zastał depesze od matki, która w krótkich słowach donosiła mu, iż ojciec popełnił samobójstwo poprzedniego dnia i prosiła, by jaknajprędzej wrócił do kraju.

„Uniwersytet” dla lokajów w arystokratycznych domach

Niezwykła uczelnia, założona przez starego sługę lorda

(sb) Niezwykła szkoła została ostatnio otwarta w Londynie. Jest nią „Uniwersytet dla lokajów”. Założycielem tej uczelni a zarazem głównym wykładowcą jest Mr. James. W ciągu trzydziestu lat był on lokajem u pewnego lorda. W okresie tym zdołał on zebrać z napiwków, jakie otrzymywał od gości wielką fortunę.

Niedawno pracodawca Jamesa zmarł. Lokaj jego postanowił wówczas zało-

żyć wyższą szkołę, któraby kształciła lokajów, zdolnych do objęcia pracy w domach arystokratycznych. Szczególnie trudne są zagadnienia, związane z odpowiednim rozsądzeniem gości, aby wszyscy mieli odpowiednich partnerów. Kwestia ta następcza szczególnie trudna, gdy na kolację zaproszonych zostaje kilka małżeństw, kilka panien i samotnych kawalerów.

Poza tem lokaj musi dyskretnie zba-

WOLNA TRYBUNA

„NIEPOCIESZONA ZOCHA” W KRAKOWIE. Obawiam się dziecko, że po pewnym czasie spotka Pani los poprzedniej żony owego Pana, to znaczy, że stanie się Pani również „niemożliwa w pożyciu”, w związku ze zwracaniem przez nią uwagi na lekkomyślny tryb życia urodzonego uwodziciela. Jeżeli ten Pan kocha ją szczerze i głęboko — to zmieni się pod Pani wpływem i będzie mniej lekkomyślny, jeżeli zaś to uczucie nie jest zbyt głębokie, lecz jest ono jedynie chwilowym szałem, który szybko mija — będzie to dla Pani bardzo bolesną próbą życiową.

Myślę jednak, że w tych sprawach postąpił Pani tak, jak wskazuje Jej serce. Skoro Pani tak bardzo kocha tego człowieka to i tak na nie nie zdada się wszelkie perswazyje i zechce Pani przy jego boku zaznać trochę szczęścia. Chcę tylko zwrócić uwagę na to, ażeby Pani była przygotowana na to, co może ją oczekiwać po Waszym małżeństwie, a więc wszelkie „przygody” meża, filirty z kobietami, romanse ze służącymi i t. d. Jeżeli nie jest Pani z usposobienia zazdrosną i potrafi pogodzić się z pewnymi wyskokami męzowskimi, potrafi Pani pa-trzyć przez palce na jego wybryki i czekać aż się uspokoi i ustaknie, aż wiek zmusi go do prowadzenia innego trybu życia — to może Pani zaryzykować. Jeżeli jednak jest Pani zazdrosna i nie pogodzi się z tego rodzaju perspektywami — to lepiej zawczasu zerwać. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi i zanalizuje swój charakter i usposobienie oraz zbada stopień uczucia.

PANI FELA M. W RUDNIKU. Listu nie otrzymałam. Prawdopodobnie nie został doręczony wskutek wadliwego adresu. Zechce Pani list zaadresować: „Express Ilustrowany” w Łodzi ul. Piotrkowska 49, dział „Wolna Trybuna”, „444 P. Z.” (MIEJSCOWOŚĆ NIE PODANA).

Niech Pani zwróci uwagę temu Panu na to, że jego nadzieję związane z ewentualnym małżeństwem są pienne, albowiem nie kocha go Pani, a nigdy nie poślubi człowieka nie kochanego. Tylko w ten sposób należy wyperswadować mu to prześladowanie Jej osoby. Nie można bowiem zranic człowieka, który nie nie zawinął, jak widać, szczerze ją kocha. Powinna Pani jednak postąpić uczciwie i powiedzieć prawdę, ażeby rozwiązać złudzenia. Prawda musi być w danym wypadku ubrana w odpowiednią formę. Niech go Pani poprosi również, ażeby nie prześladował ją tak bardzo swoją osobą, albowiem zwraca to powszechną uwagę, a Pani, jako kobieta, nie chce być narażona na żadne omowy, albo komentarze. Jeżeli jest gentlemanem i kocha Panią prawdziwie — nie będzie się starał sprawiać Jej przykrości, jaką w danym wypadku jest ciągła jego obecność w pobliżu Pani osoby, co stwarza niepotrzebne pozory. Oczywiście, że zdarzają się często tego rodzaju sytuacje, iż żywi się do kogoś wstętem, ale nie należy być z tego powodu szorstkim i ranić drugiej strony. Nie jest Pani winna, że Jej serce pozostało nieczułe na zew drugiego serca i nie można winić tamtego Pana, którego serce na Pani widok bije żywszym tętnem i, że, jak każdy zakochany, chce być jaknajczęściej w pobliżu ukochanej osoby. Należy starać się zawsze być wyrozumiałą i nie sprawiać nikomu niepotrzebnie bólu. Jeżeli zaś to już jest konieczne, musi być zastosowana jaknajbardziej łagodna forma.

„STESKNIONY ZA ZNAJOMOŚCIĄ” W GDYNI. Jest Pan jeszcze bardzo młody, sądząc z wieku, a jednak zapatrywania Jego na życie i małżeństwo są poważne, co oczywiście świadczy o Panu bardzo pochlebnie. Nie wątpię, że znajdzie Pan kobietę etąką, jakiej Pan szuka i znajdzie sam, bez niczyjej pomocy, albowiem mając Pana wymagania i zapatrywania, nie będzie się Mu podobała żadna z tych kobiet, które znajdują się na t. zw. „Giełdzie małżeńskej”, które się swata i które to biernie przyjmują. — Niech Pan nie stara się oszukać samego siebie. Co się tyczy kolegów, to istotnie może Pan nie mieć z nimi wielu wspólnych zapatrywań, niemniej jednak utrzymywanie kontaktu z kolegami przyda się Panu w celu zawierania znajomości z ich znajomymi, albo lepiej jeszcze siostrami czy kuzynkami. Spośród plejady znanych dziewcząt, które może z pozoru nie budzą zbyt wielkiego zaufania, można jednak wyłowić takie, które tak jak i Pan tęsknią do przyjaźni, mają poważne zapatrywania życiowe i szukają bratniej duszy, wbrew woli wciągnięte w wir wesołego i lekkomyślnego życia, które im nie odpowiada. Należy szukać, a rezultat będzie napewno pomyślny.

dać, jakie napoje lubią goście, jakie potrawy im szkoda i t. p. Wszystko to należy zbadać tak, aby nie przerywać rozmowy gości.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

189

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krywym „liczkowanej przez dyrektora robotnicy”.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i „knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową”. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, choć na gruzie skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Weinerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łukowskim.

Poprzedni kochałek Wernera, Jerzy Zrebski, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. „Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został znieczulony i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zrebskiego prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicz-

negu okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernera po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwoj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiadli Eugeniusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historię z rzekomo zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, współwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film” postanowił na tle tej historii nakręcić film, ale pozostali trzej współnicy nie chcieli o tem słyszeć, wobec tego Gaston postanowił namówić na finansowanie filmu o Rogoszu Hugona Wernera.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, która łączyła także zażyłe stosunki z Wenerem.

„Czarny Antos” udał się do Wernera, aby wybadać, poci potrzebny mu jest list Walczaka. Spojrzawszy na Wernera, Antos stanął jak wryty, poznał bowiem, że Werner jest Krauserem, który wpakował Rogosza do więzienia.

Werner, widząc, że jest zdemaskowany, postanowił zastrzelić „Czarnego Antosia”.

zaduża, gdy chodzi o zdobycie tego fatalnego listu, jedynego rzeczowego dowodu winy...

— No, i co? — powtórzył Antos wyniosłe, siadając niedbale na krawędzi biurka. — No, i co?

Werner odsapnął ciężko i osunął się w fotel... Czynił w tym momencie wrażenie człowieka, który postradał rozum... To otwierał usta, to znów je zamykał, nie wydając żadnego dźwięku, potrzasał bezustannie głową i wykonywał rękami jakieś nieopanowane ruchy...

Oczy miał zwrócone na Antosia, ale zdawał się go nie widzieć...

Upłynęło sporo czasu, zanim odzyskał niejaki spokój, pozwalający mu na opanowanie wzburzenia.

Gdy przyszedł nieco do siebie, podniósł się w fotelu i wolnym krokiem podążył ku stojącej pod ścianą kasie. Otworzył ją, poszperał w skrytkach, poczem z paczką banknotów w ręce wrócił na poprzednie miejsce.

Bez słowa wyciągnął rękę z pieniędzmi do Antosia. Ten jednak nie ruszył się z biurka, na którym siedział w niedbalej pozie.

— Co to ma być? — zapytał tylko, mierząc człowieka w niebieskich okularach zimnym spojrzeniem. — Co to ma być, szanowny panie? — powtórzył po chwili.

— Dwa tysiące złotych... Ma pan tu dwa tysiące złotych za ten list...

— Też pan... — wzruszył Antos ramionami. — Powiedziałem już, że nie przyszedł po forsz.

— A pociś pan przyszedł? — wybuchnął Werner. — Czego pan chce ode mnie?...

— Czego? — Antos podniósł brwi. — Chcę, żebyś pan naprawił krzywdę ludzka...

Człowiek w niebieskich okularach otarł wierzchem dłoni skroplone czoło i stał przez chwilę w miejscu niezdeterminowany. Zatrzepotał powiekami i wyszeptał:

— O jakiej krzywdzie pan mówi?... O tej, co chciałem panu zrobić?... Trudno, jestem bardzo porywczy i nie panuję nad sobą... Ale nic się przecie nie stało...

Głos jego był cichy, drżący, dźwięczący nutą pokory. Westchnawszy począł mówić dalej:

— Chciałem pana zastrzelić, to prawda, na szczęście jednak broń nie wypaliła... Jeżeli czuje się pan pokrzywdzony, gotów jestem wynagrodzić pana za to... Niech pan...

— Atł... — machnął Antos niecierpliwie ręką. — Nie o mojej krzywdzie mówię, bo mi się nijaka nie stała, ale o krzywdzie Jana Rogosza, co przez pana piętnaście lat w więzieniu siedział... Nie kiwaj pan tak głową, jakbyś o niczem nie wiedział... Ja, panie, nie taki frajer, na jakiego wyglądam... Powiesz pan może, żeś pan nie Krauser, co?

Werner chciał zaprzeczyć, zdał sobie jednak sprawę z bezcelowości tego postępowania. Skoro ten człowiek ma list Walczaka, skoro go czytał, musi wiedzieć, że Werner jest Krauserem, bo w liście zostało to wyraźnie napisane.

Cóż więc pomoże zapieranie się? Mimo jednak tak oczywistego faktu, nie chciał przyznać się wprost do tego, kim jest właściwie...

— To jest nieważne, jak się nazywam... — rzekł wymijająco po pewnym namyśle. — Niech pan powie otwarcie, ile pan żąda za ten list... Poco to głupie gadanie o czyjejs krzywdzie? Nie poci pan do mnie przyszedł, żebyśmy rozmawiali na ten temat, ale żeby załatwić interes, prawda?... Dwa tysiące nie wystarczy — dołożę jeszcze pięćset... Ale załatwmy już nareszcie tę sprawę... No, daj pan ten list i — koniec, koniec!...

— Wolnego, panie, wolnego!... — Antos zeskoczył z biurka i zbliżył się do

Wernera. — Ile razy mam panu gadać, że nie przyszedł po forsz?... Ja tego listu nie oddam panu za żadne pieniądze, pan rozumie? Bo on nie mój... Jeden człowiek go tylko dostanie...

— Kto? Kto? — zatrzęsł się Werner. — Kto go dostanie?...

— Jan Rogosz!... — odparł Antos spokojnie. — Jego jest ten list, nie mój...

Werner doznał w tym momencie uczucia, jakby się przed nim otworzyła przepastna otchłań...

W jednej chwili zdał sobie sprawę, że niebezpieczeństwo jest znacznie poważniejsze, niż początkowo przypuszczał...

Oto dziwny ten człowiek nie ma bynajmniej zamiaru szantażować go, jak Zrebski, nie chce pieniędzy...

Jeżeli wierzyć temu, co mówi, postanowił list oddać Rogoszowi...

Trudno zrozumieć, jakie kierują nim pobudki: może jest przyjacielem tamtego, może...

Ale nie, nie, to absurd, bo gdyby był przyjacielem Rogosza, nie przyszedłby tutaj, lecz skomunikowałby się z nim od razu...

A może on wogóle nie ma tego listu? — strzeliło mu nagle do głowy.

Mimo rozpaczliwych wysiłków, nie potrafił zebrać myśli, które rozbiegały się co chwila na wszystkie strony.

Pod czaszką miał niezwykley chaos, niepozwalający mu na logiczne rozumowanie... Nie wiedział, co mówić, co robić... Wzdrygnął się, usłyszawszy nad sobą w tej chwili cichy, ale stanowczy głos.

— Uważaj pan, panie Krauser, co do pana mówię... Pański kant się skończył i nie już panu teraz nie pomoże... Żadną forszą pan mnie nie przekupisz, choćbyś mi pan dawał całą swoją kasę... Taki już jestem człowiek, że sprawiedliwość więcej dla mnie znaczy, niż grube tysiące...

I po tę sprawiedliwość przyszedłem tutaj, nie poci innego, już mnie pan teraz rozumiesz?... A pan żeś na mnie ze spluwą szedł?... Żeby mi usta nazawsze zamknąć? I żeby ten biedny Rogosz nigdy się nie dowiedział prawdy?...

Werner zerwał się z miejsca z pobłądłą twarzą i chwycił Antosia za rękę.

— Co pan mówi, co pan mówi? — mamrotał niewyraźnie. — Poco to panu? Sprawiedliwość, sprawiedliwość!... — powtarzał z uporem. — Jakieś głupie pomysły!... Nie rozumiem pana... Zaraz, zaraz, niech mi pan powie, kto pana do prawdy tu przysłał? Chyba nie Kacap...

— Kacap, nie Kacap, to nie ma nic do rzeczy... Przyszedłem, jestem i tyle...

— Czy pan jest przyjacielem Rogosza? — szukał Werner beznadziejnie jakiegoś punktu zaczepienia. — Nie? Więc, co to wszystko znaczy, niech pan wreszcie powie... Bo mnie to się w głowie nie może pomieścić... Dla kogo pan się poświęca? Dla obcego człowieka? To nie mądrzej wziąć pieniądze i oddać mi ten list? Pięć tysięcy płacę na rękę, teraz, od razu... No?... Siedem, osiem, dziesięć tysięcy...

— Dasz pan i więcej... — zmrużył Antos jedno oko. — Dasz pan grubo więcej...

— Zrobione!... — Błysk nadziei ukazał się na krótko w oczach Wernera. — Dwadzieścia tysięcy...

— Co tam znaczy dla pana taka suma... — mówił „Czarny” z niezmaconym spokojem. — Warto panu dać i pół majątku, żeby się wykaraskać z tej machlojki... Ja się na tem znam, szanowny panie... Ale nie ja będę o tem z panem gadał, tylko Rogosz, bo nie mnie pan będzie forszę bulił, tylko jemu... Przyprawdę go tutaj i pogadacie sobie...

Rzekłszy to, skierował się wolnym krokiem ku drzwiom, zostawiając Wernera w bezgranicznym osłupieniu. Opadł drzwi zatrzymał się jeszcze i dorzucił:

(Dalszy ciąg jutro)

Wypróbuj tę Nową SZTUKĘ UPIĘKSZANIA



Wypróbuj dziś jeszcze ten nieskomplikowany sposób. Nigdy nie zawodzi. Nada Ci fascynującą, młodzieńczą cerę, która wzbudzi podziw i zazdrość przyjaciół. Należy starannie rozetrzeć na twarzy i szyi Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Następnie trzeba lekko zastosować puder, najlepiej Puder Tokalon o „Matowym Wyglądzie”, specjalnie spreparowany do stosowania łącznie z tym kremem. Zmiana, jaką Pani zobaczy w swym lustrze, zadziwi Panią. Krem Tokalon, koloru białego, pokrywa twarz jak niewidzialna powłoka piękności, nadając delikatną świeżość — tworzy równomierny podkład pod puder, zapobiega tworzeniu się grudek. Przyczynia się do tego, że puder trzyma się czterokrotnie dłużej. Krem Tokalon, koloru białego, zawiera czysty krem i oliwę w połączeniu z cudownymi, wzmacniającymi i wybielającymi składnikami. Rozpuszczają one wagi, ściągają rozszerzone pory, wybielają i udelikatniają najbardziej ciemną i szorstką skórę.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

H. WOLLENBERG
Akuszerka i chor. kobiece
Zachodnia 68, tel. 164-26
przyjmuje od 4-7

B. NUSBAUMOWA
LEKARZ - DENTYSTA
przyjmuje od 4-8 po pol. tel. 121-23
Piotrkowska 51

Jakób Karmazyn
LEKARZ - DENTYSTA
POLUDNIOWA 2, tel. 114-36
przyjmuje od 9-1 i od 3-7 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłoleczący)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w.św. 10-1.

S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10.
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

Al. Tiktin
Akuszerka i choroby kobiece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. S. GAWINSKI
med. położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3, Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERKA
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Gabinet fizykainej terapii ginekologicznej (diatermia, naświetlania i t. d.)
przeprowadzi się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy, Roentgen-Kwarc, Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
W niedziele i święta od 9-1 do poł.

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadzi się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana 4-8 w.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych. — powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Doktor REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3 ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7 ej w Leczniczy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8 ej wiecz.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28,
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dorośli baczność!



Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR”. Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, maścią, płynem i pigułkami. Raz kupiony wystarczy na całe życie. — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour”, dzięki swej dobroci jest rozpowszechniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena wraz ze sposobem użycia tylko zł. 5.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: Goldwasser, Warszawa, ulica Warecka skr. 864 H. Uwaga!

Po nadesłaniu zł. 1.75 (można znaczkami) wysyłamy najnowsza (wyd. 1936), ilustrowana, ciekawa książkę dr. med. E. Dembskiej: Praktyczne środki i sposoby zapobiegania ciąży.

Pewność zdrowia - skarb to duży

“OLLA”
Gum.?

Nowy system zapobiegania ciąży

Kalendarzyk dni „płodnych” i „bezpłodnych”. Doświadczenia uczonych wykazały, że zaiscie w ciąży jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych”, w czasie których należy zachowywać wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne” dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepsza, gdyż daje całkowitą pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia i nie jest sprzeczna z zasadami moralności. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: „Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453 H.

Pierwsze
Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: **12-3333**

Legionów 6
(Zielona)

czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

DLA CHORYCH na raptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuje specjalne bandaż ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne gorsety



I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (plafus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

Uwaga! Dla Ubezpie. w Ubezpie. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.

Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8. Będąc ciężko chora na zastarzałą rapturę zaaplikował mi WPan bardzo celowy spec. ortoped. bandaż rapturowy, który z największym skutkiem rapturę mi wstrzymał za co jestem WPanu bardzo wdzięczna.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otmiany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

SKLEP
z Galanterią Damską
Istniejący od szeregu lat w ruchliwym punkcie, powodu wyjazdu SPRZEDAM. — Oferty pod „Egzyścencją” do Administracji „Expressu Wieczornego”, Piotrkowska 49.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

DOBRA KSIĄŻKA TO SKARB!



Z powodu kryzysu oddajemy wartościowe i pożyteczne dzieła po cenach niebywale niskich.
Dr. Müller; Lekarz domowy. Najbogatszy zbiór środków domowych na wszelkie choroby z licznymi ilustracjami . . . zł. 1.—
Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg itp. . . zł. 1.50
Samouczek języka niemieckiego. Najłatwiejsza metoda, 240 stron druku . . . zł. 1.—
Adwokat i doradca domowy. Zbiór najw. przepisów i ustaw, niezbędny w każdym domu. Wzory umów, aktów, podań do władz i urzędów, odwołań podatkowych, skarg sądowych i t. p. Obszerne dzieło . . . zł. 3.—
Tania kuchnia na ciężkie czasy. Str. 127 zł. 1.—
Kodeks towarzyski. Jak należy zachowywać się w towarzystwie wg. wymagań życia? . . . zł. 1.—
Miljon żartów, dowcipów, monologów . . . zł. 0.50
Prof. Gerling; Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno, z wieloma ilustr. . . . zł. 0.95
Jak wyjść z zamętu, lub ożenić się i być szczęśliwym w życiu małżeńskim? . . . zł. 1.50
Zboczenia płciowe w świetle nauki . . . zł. 1.—
Fizjologia i patologia aktu płciowego . . . zł. 1.—
Tajemnicze siły w miłości dla pań i panów. Sztuki i czary miłosne . . . zł. 1.20
Dr. Jodd; Choroby weneryczne, ich leczenie, zapobieganie. Wydanie nowe 1935 r. . . zł. 0.75
Sekretne sposoby małżeńskie . . . zł. 0.75
Mężczyzna i kobieta w życiu płciowym . . . zł. 1.—
Prof. Gubarew; „Najnowsze sposoby zapobiegania ciąży”. Ostatni wyraz wiedzy współczesnej! Nowość 1936 r.!! z wieloma ilustracjami . . . zł. 1.20
Prof. Rusin; Poronienie sztuczne i samoistne. Wielkie dzieło z 32 ilustr. . . zł. 3.—
Jak wygrać na loterii? Racjonalny system gry. Tablice szczęśliwych numerów . . . zł. 1.80
Sztuka podobania się kobietom . . . zł. 1.50
Grzechy młodości z ilustracjami . . . zł. 0.75
Dr. Parczewski; Tajemnice małżeńskie . . . zł. 1.—
UWAGA: Zamówienia wykonuje się od 3 złotych wyżej. Do zamówień ponad 5 zł. dodajemy niezwykłe cenę premie-niespodzianki. Płaci się przy odbiorze. Adres: Wydawnictwo „PERFECTWATCH”, Warszawa 1, skr. 453 H.

WASZ TALIZMAN...



— to pierścienek z kamieniem. Astrologia zna doskonale wpływ rozmaitych kamieni na los człowieka. — Przyslijcie nam tylko datę Waszego urodzenia, a otrzymacie Wasz indywidualny talizman! Dla rozpowszechnienia tej eleganckiej i zachwycającej nowości oddajemy dla reklamy pierścienek złoto double z próbą za niesłychanie niską cenę zł. 3.— Płaci się przy odbiorze. Adres: P-a „Montre”, Warszawa 1. Pl. Napoleona, skrz. 827 Dz. H.

Uwaga: Przy zamówieniu należy koniecznie podać datę urodzenia i obwód palca papierem.

TANCÓW nowoczesnych i wirowych oraz Continental udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, niemiecki, włoski, hiszpański. Wyuczmy grupowo i pojedynczo. Cegielniana 6, m. 10.

SPRZEDAM zakład fryzjerski w dobrym punkcie. Wiadomość w zakładzie fryz. Rogowski, ul. Lutomska Nr. 68.

ZAGUBIŁEM palto. Uczciwego znającego proszę odnieść za wynagrodzeniem. Paryska Nr. 11 przy Rokicińskiej — Stańkowski.

VOXRADIO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swą cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Snieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

SKRADZIONO książeczkę z Ubezpieczalni Łódzkiej wyd. na naz. Stanisławy Szanda.

ZGUBIŁEM kwit kaucyjny z Elektrowni Łódzkiej na nazwisko Fiszel Waintraub, Stodolniana nr. 2.

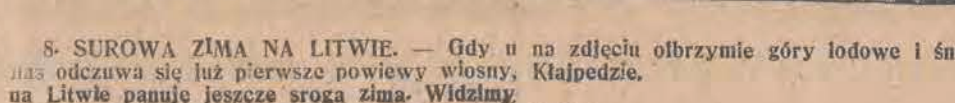
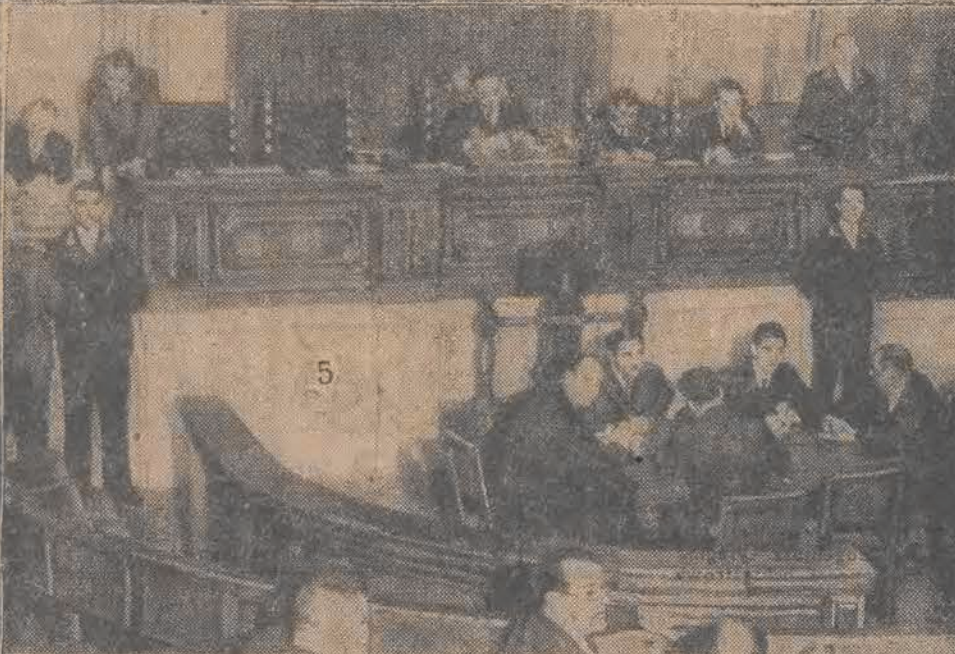
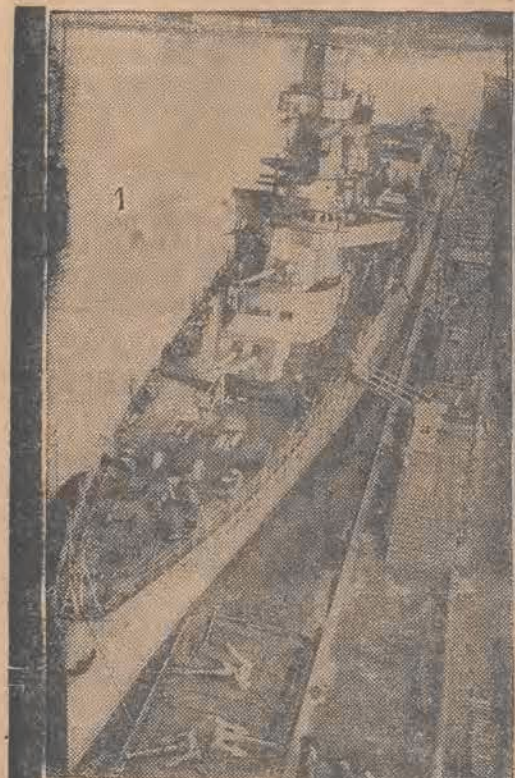
SPRZEDAM CYRK dwumasztowy lub przyjmie spółnika, który zobowiąże się poprowadzić. Dworska 44, Marciński Leon.

ZAGINĘŁY blanco weksle na zł. 100 i zł. 200.—, wyst. Olga Prymas, Chojny. Wesola 46.

POSZUKUJEMY energicznych pań i panów do akwizycji. Pensja prowizji. Smugowa 22, gospodarz, od 2-6 g.

NAJTAŃSZE źródło zakupu kapeluszy damskich i męskich i prześlanowania poleca tylko firma M. Ferder, Zgierska 20, lub Lutomska 2. — Uwaga! Wypożyczarni i odświeżacz cylindry.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, p. of. parter, tel. 170-18.



1. NOWY KRAŻOWNIK HOLENDERSKI. — W tych dniach odbyło się poświęcenie nowego krążownika holenderskiego „De Ruyter”, który niebawem wyruszy w próbną podróż.

2. PRZESZKODY TERENOWE W ABISY-
NJI. — Słabe sukcesy na froncie afrykańskim
włoski tłumaczył przeszkodami terenowymi. Istot-
nie drogi w Abisynji są fatalne. Na zdjęciu wi-
dzimy w jakich warunkach posuwa się trans-
port samochodowy.

3. OKUPACJA NADRENI PRZEZ WOJSKA
NIEMIECKIE. — W związku z deklaracją kan-
clerza Hitlera wypowiadającą jednostronnie
traktat lokarnijski, wojska niemieckie wkroczy-
ły do strefy zdemilitaryzowanej nad Renem.
Na zdjęciu — oddziały piechoty niemieckiej
wkraczające do Kolonii.

4. ŚLUB DOUGLASA FAIRBANKSA Z LA-
DY ASHLEY. — Wielka sensacja w świecie ar-
tystyczno - filmowym wywołał związek mał-
żeński słynnego artysty filmowego Douglasa
Fairbanka, zawarty ostatnio w Paryżu z lady
Ashley. Na zdjęciu — para nowożeńców w
chwile po ślubie.

5. KATALOŃSKI PARLAMENT WZNOWIŁ
SWĄ DZIAŁALNOŚĆ. — Na mocy decyzji rzą-
du hiszpańskiego Katalonia odzyskała znów au-
tonomię. W związku z tem parlament kataloń-
ski w Barcelonie wznowił swą działalność.

6. AKTUALNE SZACHY WOJENNE. — Nie-
laci p. Litschauer z Wiednia wynalazł grę po-
dobną do szachów, w której zamiast figur bia-
łych i czarnych występują miniaturowi żołnie-
rze włoscy i abisyńscy. Oddzielnie zostały „na
placu boju” ustawione czołgi i samoloty. Kró-
lami są z jednej strony: marszałek Badoglio, z
drugiej zaś Negus. W miarę rozwoju wypad-
ków wojennych na froncie abisyńskim gracze
wykonują odpowiednie posunięcia figurkami.
Zdjęcie nasze przedstawia wynalazcę z jego
grą wojenną włosko - abisyńską.

7. STRASZNA KATASTROFA OKRETOWA.
— Statek holenderski „Dipping 5” zderzył się
z angielskim parowcem „Lagosian” i zatonął.
Kapitan statku, jego żona oraz jeden marynarz
utonęli. Resztę załogi udało się uratować. Na
zdjęciu widzimy szczątki zatopionego okrętu.

8. SUROWA ZIMA NA LITWIE. — Gdy u nas odczuwa się już pierwsze powiewy wiosny, Kłajpedzie,
na Litwie panuje jeszcze sroga zima. Widzimy

9. ŻYWIŁOWE MANIFESTACJE WŁO-
CHÓW. — Z okazji zdobycia przez wojska
włoskie operujące na frontach abisyńskich Am-
ba Aladschi, odbyły się w Rzymie w obecności
króla Wiktora Emanuela i szefa rządu Musso-
liniego przy grobie Nieznanego Żołnierza olbrzy-
mie manifestacje na cześć zwycięstwa, które
równocześnie były poświęcone pamięci pole-
głych w bitwie pod Adua przed czterdziestu
laty. Zdjęcie nasze przedstawia manifestujące
tłumy przed grobem Nieznanego Żołnierza w
Rzymie.

Gdy milionerzy udają się w podróż poślubną

W pogoni za oryginalnością. — Młoda para jedzie do Ghandiego. — Poszukiwana odważna żona.

Najmłodszy, niedawno ożeniony J. G. Vanderbilt znajduje się obecnie w drodze powietrznej do Ghandiego...

John Henry Trewton, milioner angielski, zażądał od swej młodej małżonki, aby miodowe miesiące spędziła z nim w łodzi podwodnej...

Pewien japoński Krezus uparł się, aby spędzić miodowe miesiące na zboczach czynnego wulkanu.

Miljonerzy mają humor

W dobie obecnej, która po wsze czasy zasłynie jako doba kryzysowa, zwyczajnemu śmiertelnikowi trudno marzyć o podróży poślubnej w stylu przedwojennym, t. zn. za granicę kraju. Ale jeżeli już ktoś odważy się na taką podróż, to nie wytrzyma ona porównania z szaleństwami milionerów.

Ci ludzie mają humory, rodzące się z paru milionów dolarów czy funtów szterlingów. Ażeby wyjść poza granice banalnego milionerzy, startujący do nowego życia, wymyślają coraz to nowsze i fantastyczniejsze pomysły.

Skok do Kongo

W ostatnich latach, od czasu kiedy zaprowadzono regularną komunikację samolotową z samem sercem Afryki, bardzo często zdarza się, że zasilona wspólnymi milionami młoda para małżeńska wprost z kościoła lub z urzędu stanu cywilnego wsiada w samolot, aby po kilku-nastu godzinach lotu wylądować w Kongo. Gdzieś w sercu dżungli, aby zaznać nieznanego dotąd przygód.

Syn pewnego angielskiego lorda był jeszcze bardziej wymagający. Uprowadził swoją żonę aż do Indji, gdzie na terenach, należących do jakiegoś radży, polecił zorganizować polowanie.

Za polowanie to zapłacił jednym tylko małym czekiem, ale na czeku tym było bardzo wiele zer. Najwięcej był zadowolony z tej oryginalnej podróży poślubnej zadłużony i zubożały maharadża, na którego obszarach angielski dziwak ubijał tygrysy.

Zamiast miodowych miesięcy — „gorączka złota”

Brzmi to jak dowcip, ale jest prawda: australijski milioner Hannibal Hocke już trzy zaryzykował postawił warunek swej przyszłej małżonce, że po ślubie oboje udadzą się na co najmniej dwumiesięczne poszukiwanie złota. „Jestem milionerem, ale chcę, aby mojej żonie nie obca była ciężka praca”.

Pani Hocke nie tylko ochoczo spełniła ten warunek, ale miała ponadto szczęśliwą rękę. Pierwsza znalazła żyłkę złota. Było tam wprawdzie niewiele szlachetnego kruszcu, ale wystarczyło

na... podróż poślubną do Indji.

Przy okazji warto przypomnieć owego amsterdamskiego jubilera, który z wielkiego entuzjazmu dla swoich pięknych kamieni zmusił żonę, aby miodowe miesiące spędziła z nim na dokładnym czyszczeniu i myciu diamentów, brylantów, pereł...

Młoda miłość na wulkanie

Niewiadomo jeszcze, czy Mahatma Gandhi przyjmie na prywatnej audjencji młodych Vanderbiltów, będących obecnie w podróży poślubnej. Ale 21-letni multimilioner Vanderbilt jest przezorny i przesłał już wcale okazały czek do par tynej kasy Ghandiego. Sama podróż samolotem aż do serca Indji też nie jest

drobnostką nawet dla finansów domu milionerów. Czy młoda małżonka Vanderbilt jest oczarowana jego ideą — opinia publiczna narazie nie wie.

Ów Japończyk, który miodowe miesiące chciał spędzić na zboczach plującego ogniem i dymem wulkanu, szukał noprosto odważnej żony. Inna bowiem nie zniosłaby nieustannego huk i niebezpiecznych wstrząsów. Nie jest to kaprys. Japoński milioner jest badaczem działalności wulkanów i większą część swego życia spędza w pobliżu kraterów, w które Japonia wcale nie jest uboga.

Start małżeński pod powierzchnią oceanu

J. H. Trewton, angielski milioner uparł się. Koniecznie chce spędzić podróż poślubną w łodzi podwodnej.

Szanowny pan Trewton jest już zresztą szeroko znany ze swych nieobliczalnych, bardzo oryginalnych „kawałów”. Oto kilka lat temu, gdy zaręczał się w Kanadzie, zaprosił bardzo wielu gości i pozornie dla urozmaicenia zabawy polecił wszystkim wejść do gondoli oryginalnego balonu. W chwili, gdy goście najmniej

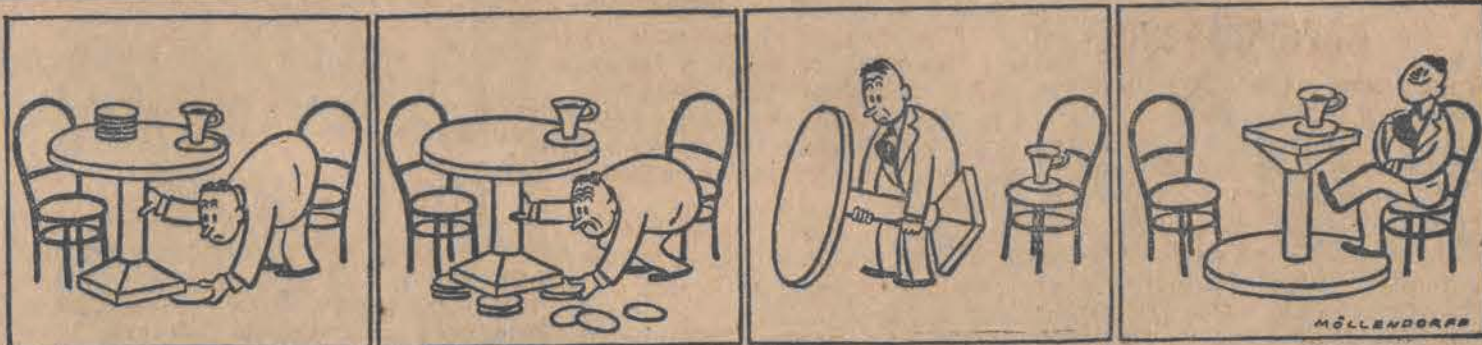
się tego spodziewali, Trewton poprzecinał liny i balon wśród nieopisanego wrzasku przerażonych gości wzbił się ku górze i poszybował z wiatrem. Dopiero po kilku godzinach osiadł gdzieś w pustkowiu.

Przyjaciele pana Trewtona mają nadzieję, że jego podróż poślubna w łodzi podwodnej będzie znacznie przyjemniejsza, niż tamta podniebna, niespodziewana...

Człowiek, który woli siedzieć w domu

Ale rekord oryginalności pobił chyba młody londyński „król pieniędzy” Howard. Wymknąwszy się wraz z żoną z urzędu stanu cywilnego, Howard zamieszkał w skromnym hotelu pod zmienionym nazwiskiem.

Nie tylko panny z urzędów, nie tylko prywatni detektywi, ale i tajni agenci ze Scotland Yardu nie umieli wskazać miejsca pabytu pana Howarda. Zakonczywszy te bardzo skromne, jak na milionera, miodowe miesiące, Howard oświadczył, że nigdy jeszcze nie spędzał życia tak spokojnie i szczęśliwie.



Przeżycie w cukierni, czyli: chwilejacy się stół

Nędzarka, którą oczekują miliony

Powstaniec z roku 1863-go zdobył wielki majątek w Ameryce. Słynny badacz i odkrywca zostawił 17 milionów funtów szterlingów.

Poznań, w marcu.

Trzy olbrzymie spadki, do których ości sobie pretensje około 100 osób, zarówno z Polski, jak i zagranicą, z których wiele zamieszkuje także w Poznaniu, to kolosalna fortuna w dolarach, pozostawionych przez zmarłego przed kilkunastu laty w Ameryce Daniela Petrasa — miliony po przedsiębiorcy okręto-

wym, Kazimierzu Bolesławie Łazarowicz, zmarłym w 1918-tym roku w Detroit — i miliony po zmarłym w Londynie w 1873 roku geografie, badacz i odkrywcy, Pawle Edmundzie Strzeleckim.

Sprawa spadku Daniela Petrasa absorbowana przez dłuższy czas uwagę opinii publicznej, aż w końcu ucichła. Tyle tylko obecnie wiadomo, że pieniądze z tego spadku nie dostały się jeszcze do rąk prawowitych spadkobierców.

Inaczej przedstawia się sprawa wielomilionowego spadku w dolarach po Kazimierzu Bolesławie Łazarowicz, który ukrywał się przez dłuższy czas w Ameryce, używając pseudonimu Blum Reiss. Tu praca około podjęcia spadku z banku amerykańskiego wre obecnie w całej pełni, a fortuna, która po przewalutowaniu ma wynosić mniej więcej 60 milionów złotych polskich, wpłynąć ma niezadługo do Polski. Autor niniejszego reportażu jest wtajemniczony w bliższe szczegóły tej sprawy spadkowej, której towarzyszy wiele ciekawych momentów.

Otóż pierwszą i zarazem najstarszą wiekiem pretendentką do tej milionowej fortuny jest żyjąca obecnie w kompletnej nędzy wdowa po kupcu, niegdyś bardzo zamożna p. Marta Gryczyńska, zamieszkała w Poznaniu.

Przed kilkudziesięciu laty, kiedy to p. Marta Gryczyńska była młodą dziewczyną, przepowiedziała jej pewna wybitna wróżka, że czeka ją w późnej starości olbrzymi majątek! I oto słowa wróżki sprawdzają się, bowiem według zapewnienia upoważnionego do działań w celu podjęcia spadku adwokata poznańskie-

go, pana H., olbrzymi spadek po milionerze Łazarowiczu ma wpłynąć do Polski za kilka miesięcy! W toku mozolnych dochodzeń i starań dowiedziano się, że spadek po Kazimierzu Bolesławie Łazarowiczu, spoczywa w Banku Detroit.

Dalej dowiedziano się, że olbrzymia ta suma zapisana jest nieżyjącemu już dziś dziadkowi p. Marty Gryczyńskiej s. p. Tomaszowi Łazarowiczowi, który był rodzonym bratem milionera amerykańskiego. Do spadku tego roszczą sobie ponadto pretensje osoby ze Śląska i Małopolski, dalej zgłosiły się ostatnio osoby z Pomorza, Warszawy i Gdańska.

Zmarły milioner Kazimierz Bolesław Łazarowicz był powstańcem z roku 1863 i musiał uchodzić z Polski przed ścigającymi go tajnymi wysłannikami wywiadu państwa zaborczego. Zbiegł on do Ameryki i aby uchronić się od skrytobójczej kuli szpiegów, zmienił nazwisko Łazarowicz na Blum Reiss.

P. Marta Gryczyńska jest przekonana, że w bliskim czasie otrzyma majątek. Zamierza ona kupić sobie majątek ziemski, gdzie osiedzi ze swym jedynym synem.

A teraz co do sprawy spadku po Pawle Edmundzie Strzeleckim, który zostawił 17 milionów funtów szterlingów. Zaznaczyć tu wypada, że podjęcie spadku przedstawia się niesłychanie trudno spowodu matactw dawnego sekretarza osobistego milionera. Ten to sekretarz osobisty miał dopuścić się fałszerstwa testamentu Strzeleckiego.

Potomkowie tego milionera mieszkają także w stolicy wielkopolskiej.

Artur Czajczyński (Poznań).

Ex-król hiszpański pogodził się z synem, który wbrew woli ojca, poślubił piękną dziewczynę z wyspy Kuba

Najstarszy syn zdejonizowanego króla hiszpańskiego Alfonsa mieszka na Kubie, gdzie złożony jest ciężką niemocą. Syn królewski jest hemofilikiem i fakt ten znacznie utrudnia wyleczenie księcia, który podtrzymywany jest przy życiu, jedynie ciągłymi transfuzjami krwi.

Ex-król Alfons XIII mieszka obecnie stale na zamku w Fontainebleau i interesuje się bardzo stanem zdrowia swego syna. Alfons XIII, jak wiadomo, przed czterema laty wyrzekł się tronu i korony, poślubiając pod nazwiskiem hrabiego Covadongi piękną kubańską, córkę miljonowego plantatora tamtejszego.

W ciągu czterech lat syn i ojciec nie zamienili ze sobą ani jednego słowa. Dopiero niedawno, gdy do Europy nadeszła wiadomość o beznadziejnym stanie zdrowia księcia, były król Alfons polecił połączyć się telefonicznie z wyspą Kubą i

wyraziwszy życzenie pozostania samemu w gabinecie, przeprowadził, pierwszą od lat czterech, rozmowę z synem.

Przy łóżu ciężko chorego czuwał lekarz. Alfons XIII najpierw rozmawiał z lekarzami pytając ich o stan zdrowia syna. Lekarze nie tailed jednak, że stan jest poważny i lada chwila spodziewać się można katastrofy. Wówczas w byłym królu obudził się ojciec, który zapytał lekarzy czy może rozmawiać ze swym synem. Lekarze zgodzili się. Ciężko choremu przyłożono mikrofon do ucha i syn usłyszał głos swego ojca. Alfons XIII zadał jedynie kilka pytań, dotyczących samopoczucia chorego i życzył rychłego powrotu do zdrowia. Lody zostały przełamane. Odtąd król łączył się z wyspą co pewien czas i informował się o stanie zdrowia swego syna. Nie przebaczył postępkowi następcy tronu — byłby król hiszpański, ale przebaczył swemu dziecku — ojciec.

POCZTA JEST SERCEM MIASTA!

„Św. Mikołaju ześlij mi narty”...—Tajemnica koperty bez adresu.—List można „dogonić”.—Jak piszą dzieci?—Złodzieje są sentymentalni.—Pieniądze w skrzynkach pocztowych

(v) Mózgiem miasta są siedziby urzędów władz — brzuchem — targowiska, nerwami — sieć telefoniczna, ale sercem miasta jest centralny urząd pocztowy.

Z czerwonych skrzynek płyną do serca — centrali listy, paczki, przesyłki. Krótki, rytmiczny przegląd korespondencji i setki listonoszy roznośi pocztę do najdalszych zakątków miasta. Docierają wszędzie, krążąc jak krew w żyłach do serca — centrali do najdalszych ośrodków i spowrotem. Dzień po dniu, w oznaczonych godzinach, regularnie, sprawnie, jak dobrze funkcjonujący organizm ludzki.

Zajrzyjmy jednak do wnętrza tego olbrzymiego mechanizmu, przez który przepływają dziennie miliony wiadomości, czułych słów, grózb, zawiadomień o płacnościach, smutnych zwiastunów śmierci i wesółch — zaślubin, gdzie koncentrują się wszystkie, najskrytsze tajemnice człowieka, spisane na arkusiku papieru i włożone do koperty, której zawartość i tajemnica jest święta.

Roztargnieni

korespondencji

Listów nie wolno otwierać. Czy zawsze? Niekiedy jednak trzeba uczynić wyjątek. Ludzie piszący, nawet ci najbardziej opanowani — są jednak roztargnieni. Piszą listy, wkładają do koperty, zakleją ją, nie zapominając o znaczniku pocztowym, ale... nie wypisują adresu. Błąd, czysta, niezapisana koperta, prawidłowo ofrankowana wrzucona jest do skrzynki. Co robić z takim listem? Zdarza się, że do gmachu wpada, zziębnięty i zadyszany interament.

— Wrzuciłem list do skrzynki przy ulicy takiej, a takiej. Przed godziną. Teraz przypomniałem sobie, że nie zaadresowałem. Czy można list wycofać? Był w niebieskiej kopercie...

Listy bez adresu układa się oddzielnie. Urzędnik sprawdza.

— Czy to ten list? — Tak jest... Mogę go uzupełnić? — Proszę bardzo... I roztargniony nadawca wypisuje adres, zadowolony, że „dogonił” list na trasie jego biegu. Ale są tacy, którzy nie pamiętają wcale o tem, czy list został zaadresowany czy nie. Nie piszą również nazwiska nadawcy. Listów bez adresu, w niezapisanych kopertach przychodzi do urzędu pocztowego od 10 do 15 tygodniowo.

Co się dzieje z temi listami? Odysła się je do Warszawy do urzędu centralnego. W stolicy istnieje specjalny urząd przesyłek niedoręczonych, takich, których z braku adresu nie można było doręczyć adresatowi, albo adres był wypisany wadliwie i nie można znaleźć ani adresata ani nadawcy. W biurze przesyłek niedoręczonych listy są komisyjnie otwierane, ażeby z treści zorientować się kto je mógł pisać, albo do kogo są pisane. Przecież niemal zawsze w treści podane jest jakieś nazwisko, jakiś adres, najmniejsza wskazówka za pomocą której trafić można na ślad adresata. Jeżeli i treść listu nic nie mówi,

listy te przechowuje się przez dwa lata, poczem niszczy.

Do urzędu przesyłek niedoręczonych trafiają wszystkie listy dzieci, wrzucane zaadresowane „DO PANA BOGA”, albo do któregoś ze świętych. Koślawami literkami proszą dzieci swych patronów o zdrowie dla mamusi, o posadę dla tatusia, a dla siebie o... jakiś prezent.

„Chcę mieć oszczędność”

W okresie świąt Bożego Narodzenia na pocztę główną przyszedł list zaadresowany następująco:

Pocztą Główną, Łódź, z prośbą o doręczenie Św. Mikołajowi. List ten nie został przesłany do Warszawy, ponieważ był niezaklejony. Został więc przeczytany w urzędzie łódzkim. Uczeń jednej ze szkół powszechnych zwraca się w liście do świętego Mikołaja z prośbą, ażeby ZECHCIAŁ MU PRZYSŁAĆ... NARTY.

„Nigdy jeszcze nie próbowałem jazdy na nartach” — pisze chłopiec, — a tak chciałbym spróbować... I jeżeli jeszcze święty Mikołaj może, to JESZCZE PARĘ LYŻEW. To musi być strasznie przyjemnie ślizgać się na lodzie w tyżwach, nie tylko na podeszwach bucików...

I proszę pocztę o doręczenie tego listu Św. Mikołajowi. bo ja nie wiem gdzie... Uczeń szkoły powszechnej nr. 52 w Łodzi.

Niedawno w skrzynce pocztowej znalaziono małą kartkę, wyrwaną z zeszytu, na której wypisana była prośba małej dziewczynki:

„Panie Boże, proszę Cię, ześlij nam MAŁĄ SIOSTRZYCZKĘ, ALBO BRACISZKĄ, bo mnie się bardzo przykry, a mamusia powiedziała, że tylko Ty możesz to zrobić. Chciałam prosić bociana, ale nie mogę go spotkać...” I nic więcej. Obydwa wzruszające w swej prostocie listy, nie zostały doręczone...

Tajemnica skrzynek pocztowych

Do murów domów przybite są duże, czerwone skrzynki na listy zamiejscowe, mniejsze zielone na listy miejscowe i zupełnie małe, granatowe, przeznaczone dla poczty lotniczej. Listonosz zajeżdża zwrotnym motocyklem, otwiera skrzynkę kluczem, do worka wysypuje się korespondencja a z nią... tajemnica skrzynek pocztowych, tajemnica, która nie wiele ma wspólnego z pocztą, ale za to bardzo wiele z urzędem śledczym.

„Uczciwy złodziej, który w dniu takim, a takim skradł portfel z dokumentami, proszony jest o zwrot takowych. Ścisła dyskrekcja...” Takie ogłoszenia dość często czyta się w prasie codziennej. I co robi „uczciwy” złodziej? Zwraca dokumenty. Poprostu ani portfel, ani dowód osobisty i notatki okradzionego nie przedstawiają dla niego żadnej wartości. Poczta być złośliwym dla człowieka, który nieświadomie i bez własnej woli pozwolił „zarobić” złodziejowi.

Wyjmuje się zatem pieniądze i kosztowności, a portfel i dokumenty wrzuca do... skrzynki pocztowej.

„Uczciwy” złodziej zwraca dokumenty

Na pocztę trafia wiele tego rodzaju złodziejskich przesyłek, które po spisaniu zawartości, odsyłane bywają do urzędu śledczego, skąd trafiają do okradzionego. W skrzynkach znajduje się nieraz całe paczki weksli i dokumentów pochodzących z kradzieży, które „uczciwy” złodziej w ten sposób zwraca poszkodowanemu.

Złodzieje są sentymentalni. Zwracają nie tylko dokumenty, ale nawet listy miłosne ukochanych, fotografie i drobne pamiątki. W skrzynkach pocztowych znajduje się jeszcze... poezje. Niewiadomo, kto je wrzuca, dla kogo, ale faktem jest, że znajduje się długie miłosne epistoły, dramaty zranionych serc, nieudolne panegiriki domorostych poetów. Poezje to nie wszystko. Są również i małe rysunki, obrazki, najczęściej zresztą porograficzne o treści tak nieprzyzwoitej, że czerwony kolor skrzynek jest w danym wypadku w pełni usprawiedliwiony. Kto je wrzuca, poco, dla kogo? Po zostanie tajemnicą, tajemnicą skrzynki pocztowej.

List z Petersburga...

Nie brak i dowcipnisiów. Wesołego usposobienia młody synalek wykrada ojcu stara, sprzed wolny korespondencje handlową i... wrzuca do skrzynki. W pośpiechu list zostaje rozsegregowany i doręczony adresatowi powtórnie po... 20-tu latach. Listonosz przynosi list i prosić sobie wyobrazić zdumienie adresata, który otrzymuje wiadomość z St. Petersburga od kupca, który już dawno nie żyje o zaakceptowaniu transakcji na 1000 rubli... To są rzadkie wypadki, ale zdarzają się.

Pozatem często listy zagraniczne przychodzą do urzędu pocztowego w Łodzi z dopiskiem Łódź, Rousse, Russland it. d. Ale to już, na szczęście, coraz rzadziej.

Biura poczty są Eldoradem dla poszukiwaczy złota. Nigdzie bowiem chyba nie zostawia się tyle portmonetek z pieniędzmi, torebek, portfeli, teczek, ile na pocztę. Specjalnie znane jest z tego okienko „poste restante”, przy którym bardzo często znajduje się portmonetki damskie z pieniędzmi. Szczęśliwa z otrzymanego listu, wzruszona widokiem koperty, zawierającej dawno oczekiwane słowa, zostawia roztargniona adresatka portmonetkę.

Urzednicy pocztowi są wzorem uczciwości

Urzednicy pocztowi jednak — są wzorem uczciwości. Wszystkie znalezione portmonetki wędrują do biura, dokąd można się po nie zgłosić.

O uczciwości urzedników poczty, w danym wypadku listonosza, świadczy na

stępujący fakt, który jednocześnie jest ilustracją roztargnienia niektórych ludzi.

Przed kilku dniami wyjęty został ze skrzynki list. Bez adresu nadawcy i adresata. Koperta niezaklejona, a wewnątrz trzy papierki po 20 zł. i czek na większą sumę. Pieniądze, wrzucone do skrzynki, jak bezwartościowy papier. Listonosz, któremu przecież nikt nie mógłby niczego dowiedzieć, gdyby nawet przywłaszczyl sobie 60 zł. przyniósł pieniądze do biura. Zbadano czek. Na czeku było nazwisko wystawcy. Po kilku godzinach od chwili wrzucenia pieniędzy do skrzynki, do wystawcy zgłosił się urzędnik poczty, ZWRACAJĄC PIENIĄDZE.

Jak się okazało, służąca, która miała pieniądze i czek zanieść komuś, przesyłała się i wrzuciła list do skrzynki. Po dziękowaniu nie było końca. Takich wypadków jest więcej, ale niezawsze wiadomo, że o nich nie wiadomo.

Iva.

Wasi ulubieńcy:

PAT I PATACHON

walczą z chłirczykami

PLUMPEK

na ćwiczeniach

FERDEK I MERDEK

wyrwują zab przyjacielowi

OSIOLEK-WESOLEK

w roli szawca

popisują się w

Nr. 9

tygodnika przygód
ciekawych i wesółch
p. t.

KARUZELA

Ponadto w numerze:

**Król Sawek opowiada
o powstaniu napowietrznego
miasta**

dalszy ciąg powieści obrazkowej
„Wyspa Cudów”

**„Biały murzyn”
wśród dzikusów**

nowy rozdział przygód podróżnika Jasia
w dzikich puszczech Brazylii.

**NOWA TOREBKA
ze starego kapelusza**

kolumna dla dziewcząt

TABLICA WYROCZNI

nowa gra towarzyska.

Cena 10 gr.
numeru

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 57, W. Groszkowski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54, R. Rembelski, Andrzeja 28, J. Chadyńska, ul. Piotrkowska 165, E. Miller, Piotrkowska 46, G. Antoniewicz, Pabianicka 56.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! Pierwszy film w naturalnych kolorach. Najpotężniejsze arcydzieło niesamowitości i grozy

Gabinet Figur Woskowych

Największa zagadka XX wieku reżyserji słynnego Michaela Curtiza. W rolach głównych: FAY WRAY, LIONEL ATWILL, G. FARRELL.

Najbardziej niezwykła treść jaką sobie można wyobrazić.
Paspartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Najweselejsza komedia polskiej produkcji p. t.:

NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU

W rolach głównych: **Walter, Sielański, Znicz, Zacharewicz**

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16



— Durniu, przecie rozbili ci auto!...
— Szego się śmiejiesz?...
— Bo... to ten, który najechał na nas
jest dyrektorem towarzystwa, w którym
moje auto było ubezpieczone!...
Ha-ha-ha!...

Bajka o kogucie

Na dworze perskiego szachia był piękny, cudowny kogut. Takiego koguta nie miał chyba nikt na świecie!... Tęczowe pióra i wielki, ognisty grzebień nadawały mu patriarchalny, dostojny wygląd. Ale najwięcej dostojności nadawała mu jego mina. Dumnie kroczył po podwórzu, jakgdyby cały świat do niego należał. Nawet od zgrabnych kur stronił, tak był w sobie zakochany.

— A i głos mam ładniejszy, niż nie-jeden śpiewak operowy... — dumał dumny kogut, wygrzewając się na słońcu. — Ludzie powinni kłaniać mi się do pasa. Bo też ze mnie prawdziwy dobroczyńca ludzkości!... Pomyślcie co by było, gdybym pewnego ranka nie zaplał i nie zbudził słońca?!... Wyobrażam sobie ogromne przerażenie wszystkich stworzeń na myśl o tem, że noc może się nigdy nie skończyć... Życie zamarłoby na ziemi!...

I nasz dumny kogut postanowił przeprowadzić próbę.

— Zapewne przyszła do mnie delegacja z prośbą — myślał, ciesząc się w duchu — abym raczył zaplać i przywrócić życie na ziemi!...

Jak pomyślał, tak też uczynił!...

Pewnego ranka nasz kogut nie zaplał, jak zwykle!...

Ukrył się pod płachtą, porzuconą na podwórzu, przymknął oczy i czeka!...

— Ciekaw jestem jak też oni dadzą sobie radę?... — pomyślał.

Nagle do uszu jego dobiegły odgłosy bieganiny i wielkiej ruchawki.

— Oho... — pomyślał kogut. — Już się pewnie zbliża do mnie delegacja!...

Otworzył oczy, odgarnął płachtę i... zdębiał.

Zatoczył się jak pijany!...

Albowiem słońce świeciło jak co dzień i życie biegło codziennym korytem!...

— Aha!... — zawołał wreszcie kogut. — Już rozumiem!... Pewnie inny kogut zaplał i zbudził słońce, nie czekając na mnie!...

I dumny, pyszny, piękny kogut zamienił się nagle w zwykłego koguta!...

ACH, TAK!...

Spotykam wczoraj mego przyjaciela. Siedzi w aucie przy kierownicy. Wiem, że od pewnego czasu jest bez posady. Więc niby skąd auto?...

— Czy ta maszyna jest twoja?...

— Owszem!...

— Przepraszam cię, ale skąd wytrzasnąłeś taką fajną limuzynkę?...

— Z fantowej loterii na cel dobroczynny!...

— Jakto?... Wygrałeś główny fant?...

— Nie, ale ja tę loterię urządziłem!...

KUMOSZKI W TEATRZE.

Dwie kumoszki poszły do teatru. Po powrocie zwraca się do nich trzeci!...

— No, jak się wam podobało?...

— Z początku było bardzo przyjemnie — odpowiada jedna z nich — ale potem kilka osób zwróciło nam uwagę, że podczas przedstawienia nie wolno rozmawiać!...

NAJNOWSZY SZCZYT.

— Co było szczytem lekkomyślności?...

— Napalić w piecu ostatnią deskę ratunku!...

Pod Wesołą Gwiazdą

Sprostowanie

Mówią, że źle jest. Mówią, że kryzys,
Że niby wszyscy jesteśmy biedni!...
A ja wam mówię — furda, panowie!...
Nonsens!... Nieprawda!... Prostu — brednie!...

Przecie wszystkiego mamy po uszy!...
Czerp skarby ziemi dłońmi obiema!...
Wszędzie bogactwo, przepych i przesyt,
Czego właściwie u nas tu niema?!...

Niema gotówki i niema pracy,
Niema miejsc w szkołach, niema szpitali,
Niema rozchodu, niema przychodu,
Nawet już niema plaży — i tak dalej!...

Niema pokoju i niema wojny,
Niema co kupić, niema co sprzedać,
Niema humoru, zgody, miłości!...
Czego tu niema?...

Więc gdzie jest bieda?!...

KANT.

W urzędzie skarbowym

Do urzędu skarbowego przybył jakiś petent w stanie niezupełnie trzeźwym.

Siedzący za barierą urzędnik zwrócił się doń:

— Pan w jakiej sprawie?...

Petent chrząknął, skłonił się z szacunkiem i rzekł:

— Przyszedłem w sprawie mojego podatku... Jestem lojalnym obywatelem, panie, i wiem, że płacenie podatków to pierwszy, najważniejszy obowiązek każdego obywatela, ale ja tego podatku zapłacić, panie, nie mogę!...

— Dlaczego?... — dziwi się urzędnik.

— Bo nie mogę... Za wysoki, panie, wymiar... Ponad siły, panie... Wiadomo — interesy pod psem... Klienci nie płacą... A jak płacą — to weksłami... A jak weksle — to do protestu... I tak wkońco!... Więc chciałbym niby, panie tego, prosić, ażeby mi ten podatek obniżono!...

Urzędnik zamyślił się, pokiwał głową i odparł:

— Widzi pan, to ode mnie nie zależy... Ale jeżeli pan uważa, że wymiar podatku jest za wysoki, może pan złożyć odpowiednio umotywowane odwołanie!...

— Aha... Na piśmie?... Dziękuję... Bardzo dziękuję!...

I już zmierzał ku drzwiom, lecz odwrócił się jeszcze i zapytał:

— Przepraszam, jeszcze jedno chciałem zapytać... Takie odwołanie, powiada pan, panie tego, musi być umotywowane, prawda?...

— Oczywiście!... Musi pan podać ważne powody, mogące wpłynąć na zmniejszenie podatku.

— Ano właśnie!... Naprzykład, że niby mam dwoje dzieci na utrzymaniu, prawda?...

— Dwoje to za mało!... Lepiej byłoby, gdyby pan napisał, że pan ma czworo dzieci!...

Petent zerknął na urzędnika... Coś mu się wydawało, że urzędnik kpi zeń!... Ale nie. Twarz ma poważna, skupiona.

„Dobry człowiek — pomyślał petent. — Inny niż wszyscy urzędnicy!... Poradzi biednemu człowiekowi, dopomógł!...”

I głośno dodał:

— Ano, dobra... To się napisze, że niby mam czworo dzieci!... A co dalej?...

Urzędnik milczał.

— „Sam pewnie nic podsunąć nie może... — pomyślał petent. — Bądź co bądź urzędnik!... Ano, ja mu coś spróbuję zaproponować!...”

— Poza tem, panie tego — ciągnął dalej petent — byłem ostatnio dwa miesiące zagranicą!... Może to też ma jakieś znaczenie?...

— Owszem, ale pięć miesięcy było by lepiej!... — odparł urzędnik.

— „Aha... — pomyślał petent. — Znowu przyjacielska rada!... Dobra jest!...”

— Dziękuję!... Napiszę „pięć!...” Poza tem zmarła mi niedawno ciotka!... — Wprowadź to była ciotka moich sąsiadów, ale to chyba nie szkodzi!...

— Nieee... Nie bądźmy drobiazgowi!...

— Bardzo panu szanownemu dziękuję!... — odrzekł petent, kłaniając się nisko. — Zaraz takie podanie napiszę!... — Czy pan szanowny sądzi, że to poskutkuje?...

— Prawdopodobnie!... O ile tylko urzędnik, który czyta te podania, nie będzie wiedział prawdy!...

— Przepraszam szanownego pana — zapytał cicho petent z miną spiskowca — a kto czyta te podania?...

— Ja... — odparł takim samym szepcetem urzędnik.

(o. d.)

PIOTRUS.

Piotrus zamecza wszystkich pytaniami. Więc żeby się od niego odczepić, starszy brat daje mu bylejakie odpowiedzi.

Wczoraj, naprzykład, Piotrus zwraca się doń:

— Dlaczego kogut zamyka oczy, kiedy pieje?...

— Bo już to umie na pamięć!...

PACJENT.

Mayer udał się do lekarza. Po zbadaniu wcisnął doktorowi do ręki dziesięć złotych i szybko zmierza ku drzwiom.

Przepraszam pana — zatrzymuje go doktor. — Należy mi się dwadzieścia złotych!...

— Tak?... W takim razie i ja przepraszam — odpowiada Mayer. — Mówiono mi, że pan doktor bierze piętnaście!...

EGZAMIN.

Egzamin prawniczy na uniwersytecie. Profesor zwraca się do jednego ze studentów:

— A powiedz mi pan kiedy konieczna jest obecność czterech rzeczoznawców?...

Student namyśla się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Gdy chcą zagrać w brydża!...

NEWYBREDNY.

Od dwóch miesięcy zaleca się pan Filip do ładnej, lecz nieco zarozumiałej panny Stasi. Wreszcie ostatniej niedzieli zwrócił się do niej:

— Panno Stasiu, więc czy mogę mieć na dziele, że zostanie pani moją żoną?...

— Co? — odparła panna Stasia, wybuchając śmiechem. — Nie, mój panie!... Ja jestem wybredna!...

— Trudno... — odparł Filip, zagryzając wargi. — W takim razie nasze charaktery nie zgadzają się, bo, jak pani widzi, ja nie jestem wybredny!...



— Dlaczego wyprowadzasz się z twego mieszkania?...

— Bo w naszym domu niema windy, a ja nie umiem chodzić po schodach!...

Różnica

Ferdek i Merdek siedzą w knajpie. Przed nimi pusta butelka.

— Te, Ferdek... — zwraca się jeden do drugiego. — Czy ty wiesz, bracie, czym się różni wódzia od człowieka?...

— N... n... mnie wiem!...

— Tem, uważasz, uppp... przepraszam... że my wódzie chlejemy, a wódzia nas — zjada!...

AGENT

Do szefa wielkiej firmy zgłasza się w godzinach popołudniowych agent ubezpieczeniowy.

— Ma pan jednak szczęście — zwraca się doń szef firmy. — Czy pan wie, że pięciu agentów ubezpieczeniowych próbowało już dziś dostać się do mnie, ale żadnego nie pozwoliłem wpuścić?...

— Wiem, panie dyrektorze!... — odparł agent. — Tych pięciu, to właśnie byłem ja!

W ZDENERWOWANIU

Pani Barbara powiada do służącej:

— Marysiu, już sto razy mówiłam, żeby Marysia wytarła kurz z pianina, a teraz mówię poraz trzeci i ostatni!

ALE SZCZUPLA

Swat namawia pana Alojzego, żeby pojął za żonę pannę Agnieszkę.

— A czy ona ładna? — pyta Alojzy.

— Jak Greta Garbo!...

— Posażna?...

— Jak córka Forda!...

— To pewnie jest gruba!...

— Gruba?... Co pan wygaduje, panie!... Ona jest taka szczupła, że gdy bierze prysznic, to musi pod nim biegać od kropli do kropli, żeby się zamoczyć!...

MĄDRA STASIA

Rozmowa dwóch sąsiadów:

— Dlaczego pańska Stasia cały dzień siedzi z piórem w ręku?... Co ona ciągle pisze?...

— Ano, dziewczyna chce sobie zdobyć nazwisko!...

— Aha... Więc pewnie wierze, co?...

— Eeeee, nieee!...

— A więc powieści?...

— Też nieee!...

— Więc co ona pisze?...

— Ogłoszenia matrymonijalne!

NOWOBOGACKI

Państwo Nowobogaccy jadą z Łodzi do Warszawy, oczywiście, pierwszą klasą.

Pani Nowobogacka cały czas stoi przy oknie. Mąż zerka na nią co chwilę złowrogo, wreszcie wybucha:

— Moja droga, bądź łaskawa usiąść!... Jeżeli masz zamiar całą drogę stać, to nie rozumieć pociąg kupiliśmy bilety pierwszej klasy!...

ROZMOWA.

Rozmowa dwóch panów na ulicy:

— Co się dzieje z pańskim współnikiem?...

— Jest chory!...

— Na co?...

— Na chorobę!...

— I jak to długo potrwa?...

— Ja wiem?... Choroba wiel!...

SALON DLA DAM.

Podczas jarmarku w Grajdołku taneczny fryzjer wywiesił następujący szyld:

— Specjalny salon dla dam miłośniczek nać na lewa.

Czy dyr. Piotr Grzeszolski otru- żonę, 16-letniego syna i 15-letnią córkę, aby poślubić młodą nauczycielkę

Największy proces trucicielski w Polsce rozpoczyna się jutro w Sosnowcu
Akt oskarżenia oparty jest wyłącznie na poszlakach. —
Proces przewyższa swą tajemniczością sprawę Gorgonowej

Sosnowiec, 14 marca.

Czy Paweł Grzeszolski, przemysłowiec z Sosnowca, jest winien trzech najstraszniejszych zbrodni, jakich się może dopuścić człowiek: żonobójstwa i podwójnego dzieciobójstwa, czy nie jest winien?... Czy Grzeszolski zabił dla kobiety, młodszą od siebie o dwadzieścia lat, którą kochał od dawna, czy też został niesłusznie oskarżony przez drugą kobietę — rywalkę?... A może wszyscy troje zmarli śmiercią naturalną...

Nad temi pytaniami zastanawiać się będzie sąd okręgowy w Sosnowcu. Rozprawa zaczyna się jutro, w poniedziałek.

Stan faktyczny w tej sprawie przedstawia się jak następuje:

Grzeszolski żył we względnie harmonijnym małżeństwie i uchodził za dobrego męża i czulego ojca przez blisko siedemnaście lat. O jego stosunku z młodą nauczycielką mało kto wiedział. Były to zresztą sprawy stosunkowo niedawne. Przez długie lata był Grzeszolski niemal wzorowym mężem i ojcem. Dorastające dzieci: 16-letni syn Jerzy i 15-letnia córka Lucyna kształciły się w gimnazjum. Grzeszolski dbał o nie jak każdy ojciec.

Na początku roku 1933 zmarła żona Grzeszolskiego. Siostra zmarłej początkowo starała się zająć miejsce nieboszczki w domu szwagra. Gdy się przekonała, że Grzeszolski daleki jest od myśli poślubienia jej — usunęła się zupełnie. Po pewnym czasie właśnie siostra zmarłej — Kuczalska poczęła rozpowszechniać wieści, że

GRZESZOLSKA ZMARŁA OTRUTA.

Wieść ta doszła do prokuratora. Zarządzona ekshumacja zwłok nie dała rezultatu. Postępowanie przeciwko Grzeszolskiemu zostało umorzone.

Śmierć syna i córki

Tegoż roku, w listopadzie umiera szesnastoletni syn Grzeszolskiego.

Pogłoski rozgłaszane po śmierci matki stają się coraz bardziej uporczywe po śmierci syna. Władze prokuratorskie nakazują drugą ekshumację zwłok i nowe badania treści żołądka, kiszek, mózgu, serca, i wogóle wszelkich organów, w których mogłaby się ujawnić trucizna, lub w których możnaby stwierdzić jej działanie. Ta druga ekshumacja nie daje znowu rezultatów. Władze nie podjęły nowego dochodzenia przeciwko Grzeszolskiemu.

Na początku roku 1934 śmierć zabiera drugie dziecko Grzeszolskiego: 15-letnią córkę.

Ojciec — jeszcze podczas choroby córki jest nie tylko łamany temi ciosami, ale i przerażony. Zaczyna się nowe postępowanie władz, rozpoczynają się nowe badania i sekcje jego drugiego dziecka. Jeśli i córka umrze. I dlatego, na zdecydowa-

ne i nieustępliwe nalegania ojca, lekarze stwierdzają z całą stanowczością: dziecina jest chora na zapalenie opon mózgowych. Gdy zmarła — ta właśnie przyczyna śmierci została przez lekarzy stwierdzona ponad wszelką wątpliwość. Zresztą na zapalenie opon mózgowych zmarł również i syn przed kilku miesiącami.

Jednak wbrew результатам dwóch ekshumacji zwłok, ludzie mówią, że

ŻONA I DZIECI ZMARŁY Z REKI GRZESZOLSKIEGO,

że zostały przez niego otrute. Urząd prokuratorski nie rezygnuje i nakazuje po raz trzeci ekshumację, tym razem wszystkich trojga zmarłych. Wnętrznosci ciał zostają skierowane częściowo do zakładu medycyny sądowej w Krakowie częściowo do Warszawy.

Rewelacyjna analiza

prof. Olbrycha

Tym razem analiza krakowska przynosi wreszcie rewelacje:

profesor Olbrych z Krakowa, głośny biegły sądowy z procesu Gorgonowej, znajduje w wnętrznościach zmarłych ślady niezwykle rzadkiego metalu — talu — którego prawie wszystkie związki są mocno trujące. Tal znajduje się w niektórych rudach, i w wielu hutach żelaza, cynku i stali ten pierwiastek pozostaje w żużlu i szlacie.

KĄŻDY OTRZYMA NAGRODĘ!

kto nadesłanie trafnie rozwiąza-

arelbz net-ejels otk

Za dobre rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylismy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1	Nagroda	Aparat radiowy 4-lampowy	7-9	Nagroda	Kapy na łóżka
2	"	zł. 100.— gotówka	10	"	Dywaniki ściennie
3	"	Rower meski	11-15	"	Zegarki meskie
4	"	Patefon	16-25	"	Obrazy olejne
5	"	Aparat fotograficzny	26-45	"	Artystyczne rzeźby z drzewa
6	"	Mandolina włoska	46-60	"	Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród, oraz wielką ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej załączając ew. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA“, Kraków, Krowoderska 56/27.

Na froncie strajkowym

Kotoniarze i pończosznicy czekają na rezultat konferencji w inspekcji pracy. — Uchwały wczorajszego wieczoru

Łódź, 15 marca.

(k.) W lokalu „Resursy“ przy ulicy Kilińskiego 123 odbył się wczoraj wielki wiec kotoniarzy, na którym poinformowano zebranych o obecnej sytuacji strajkowej w przemyśle kotonowym.

Jak się okazuje, w chwili obecnej cały przemysł kotonowy w Łodzi jest uniemożliwiony. Robotnicy ze wszystkich fabryk przyłączyli się do akcji, porzucając pracę. Ogółem strajkuje około

4.000 kotoniarzy i sił pomocniczych.

Następnie zebrani powiadomieni zostali, że w nadchodzący wtorek odbędzie się w inspekcji pracy wspólna konferencja z przemysłowcami, celem zlikwidowania zatargu.

Postanowiono nie odstępować od swoich postulatów, domagających się uzupełnienia umowy zbiorowej, placowania za postoje, przedłużenia umowy zbiorowej i t. d.

Wyrok w sensacyjnym procesie o zniestawienie

Brat b. zesłańca nie zdołał dowieść strasznego oskarżenia

Radom, 14 marca.

W głośnej sprawie Ludwika Słomczyńskiego przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności sąd grodzki w Radomiu ogłosił w dniu dzisiejszym wyrok skazujący.

Oskarżony Ludwik Słomczyński uznany został winnym tego, że w r. 1934 rozpowszechniał wiadomości zarzucające Józefowi Sobierajskiemu zadenuncjowanie jego brata Stanisława przed prowokatorem carskim Sas - Harewiczem.

Sąd skazał Ludwika Słomczyńskiego na 50 złotych grzywny z zamianą na dwa dni aresztu oraz na poniesienie kosztów postępowania. W świetle orzeczenia sądu dowód prawdy nie został przeprowadzony. Józef Sobierajski z zarzutu denuncjanta carskiego został zwolniony.

Rozprawa toczyła się przed sędzią Kasperzyńskim. W imieniu stron wystąpili adw. Zdzitowiecki i adw. Niedźwiecki.

Jak się dowiadujemy sprawa oprze się o wyższą instancję.

Prokurator nakazuje aresztowanie Grzeszolskiego pod zarzutem zgładzenia żony i dwojga dzieci.

Śledztwo trwa półtora roku. Nie przynosi ono ani jednego dowodu konkretnego. Lecz — podobnie jak w procesie Gorgonowej — śledztwo dostarcza bardzo wiele ciężkich i bardzo poważnych poszlak.

Przedewszystkiem zatem bardzo obciąża właśnie Grzeszolskiego fakt, że dzieci zostały otrute talem. Ich ojciec, jako chemik, znał doskonale działanie tej rzadkiej i przez trucicieli nigdy nie stosowanej trucizny, ponadto również jako chemik miał możliwość zaopatrzenia się bez budzenia niczyich podejrzeń właśnie w tę truciznę.

Pamiętniki dzieci

świadczą przeciw ojcu

Drugi druzgocący niemal Grzeszolskiego dowód — to pamiętniki jego dzieci, które dostały się do rąk władzy. Dzieci po śmierci matki, bały się ojca, syn i córka pisali wyraźnie, że nie chcą pozostawać z nim w jednym domu, że nie są pewni dnia ani godziny. Dalej, wiadomo było, że dzieci sprzeciwiały się małżeństwu ojca z młodszą od niego o wiele nauczycielką. Na tem tle po śmierci Grzeszolskiej były ustawiczne kłótnie i awantury.

Wreszcie jeden ze świadków miał jakoby widzieć Grzeszolskiego w chwili,

gdy coś dosypywał do zupy. Po owym obiedzie wszyscy w domu dostali torsyli.

Takie fakty przytacza oskarżenie, budując z nich potężny gmach pośrednich wprawdzie, ale niesłychanie obciążających dowodów winy podsądnego.

Jako przypuszczenie motywujące wysuwana jest miłość Grzeszolskiego do młodej kobiety i jego pragnienie połączenia się z nią, choćby po trupach żony i dzieci.

Grzeszolski z uporem i konsekwencją wypiera się winy. Twierdzi, że padł ofiarą zemsty swej szwagierki Kuczalskiej, która liczyła, że ją po śmierci żony poślubi. Nie otrul ani żony, ani dzieci. Przeciwnie czynił wszystko, co było w jego mocy, by ich wydrzeć śmierci.

Ożenił się

w przededniu aresztowania

W przededniu aresztowania Grzeszolski poślubił nauczycielkę. W jednym z listów do władz sądowych nazywa prokuratora swym swatem: byli tak długo i tak niemiłosiernie nekani ekshumacjami, badaniami i całym śledztwem, że połączyli się dożgonnym węzłem, by wspólnie stawić czoła przeciwnościom żywotnym.

Do tej sprawy — tak bardzo przypominającej sprawę Gorgonowej, ale od niej jeszcze więcej sensacyjnej — powołanych zostało 112 świadków i 7 biegłych.

„Express“ będzie podawał szczegółowe sprawozdania z tego niesamowitego procesu.

Chińskie organizacje terrorystyczne działają na ziemiach Europy! Mówi o tem sensacyjny romans współczesny, malujący dzieło tragicznej miłości Polki i Chińczyka — w najnowszym (144-ym) numerze tygodnika beletrystycznego.

„Co Tydzień Powieść“

Tajemnicza przesyłka. — Nocna obserwacja. — W mieszkaniu Kianga. — Tajemnica białego cienia. — Przygoda córki bankiera. — W siedzibie „Czarnego Smoka“ — oto tytuły szeregu rozdziałów powieści p. t.

„KAROL i ANNA“

(Organizacja „Czarnego Smoka“). W każdym numerze C. T. P.: Dział mody (najnowsze modele paryskie i wiedeńskie)

Poradnik kosmetyczny (szczegółowe wskazania w kwestji pielęgnacji cery) Lekarz domowy (rzeczowe omówienie pospolitych schorzeń i sposób ich zwalczania).

Kącik pani domu (rady praktyczne przepisy kulinarne, roboty ręczne). Humor — Rozrywki z nagrodami — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie. — Cena 30 gr.

Owocarnie będą otwarte do godz. 11-ej wieczór

Łódź, 15 marca.

(k.) Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzona będzie letnia pora handlu w sklepach owocowych.

Począwszy od tego dnia sklepy prowadzące handel owocami i sprzedające napoje chłodzące będą mogły być zamknięte o godz. 11-ej wieczorem, a nie jak dotąd o godz. 9-ej wieczorem.

Letnia pora handlu w owocarniach i sklepach sprzedających napoje chłodzące trwać będzie do końca września.



Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 15 marca 1936 r.

9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panna”. 9.03—9.15 „Gazetka rolnicza” w oprac. Stanisława Jagielly. 9.15—9.45 Muzyka (płyty). 9.45—9.55 Dziennik poranny. 9.55—10.05 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05—11.57 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie pasyjne na temat „Chrystus — bieżąca brama ku niewiedzącej wiosnie” — wygłosi ks. prof. dr. Michał Klepacz. Podczas Nabożeństwa śpiewać będzie chór Katedralny pod kier. ks. prof. Wacława Gieburowskiego. Po Nabożeństwie: „Na łonie natury” — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 „Ze świata pracy” — „Rozmówkę prawnika z robotnikiem” — przeprowadzi mecenas Hieronimus. 12.15—14.00. Poranek muzyczny z Krakowa. Wykonawcy: Krakowska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Willy Ferrero i Ludmiła Berkwicówna (fortepian). W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z komedii Ignacego Nikorowicza p. t. — „W gołębniku” — w opracowaniu Zenona Kosidowskiego (z Poznania). 14.00—14.20. „Dzień z życia Lwa Tolstoja” — rozdział z książki Stefana Zweiga p. t. „Tolstoj” — w przekładzie R. Czerszwerowej. 14.20—15.20. Koncert Zyczeń. 15.45—16.00. Muzyka pogodna — płyty. 15.45—16.00. Poranek turystyczny — sportowy dla robotników — wypowie L. Szumlewski. 16.00—16.15. „Łamigłówki dla dzieci” — podyktuje Henryk Ładosz. 16.15—16.55. „Mozaika muzyczna”. Wykonawcy: Stefan Witas — śpiew, Tadeusz Zygałdo — skrzypce, Leon Narkiewicz — harfa, Mieczysław Hoherman — wiolonczela i Władysław Szpilman — fortepian. 16.55—17.05. Aktualna pogadanka gospodarza. 17.05—17.40. „1000 faktów muzyki” — Koncert w wykonaniu Zespołu Stefana Rachonia. 17.40—18.00. „Katowicka migawka regionalna” (z Katowic). 18.00—18.30. Koncert kameralny: Wykonawcy: Lambros Demetrios Callimahos — flet i prof. Ludwik Urstein (fortepian). 18.30—19.00. Klasyk Teatr Wyobraźni: Cluchowski „Król Ede” według Sofoklesa w przekładzie Kazimierza Morawskiego, w opracowaniu radiofonicznym Stefana Srebrnego z muzyką oryginalną Tadeusza Szelińskiego (z Wilna) — wznowienie. 19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe łódzkie. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.45: Kącik humoru i muzyka wesoła. 19.45—20.00. „Co czytać?” — nowości literackie omówi Leon Piwiński. 20.00—20.45. Koncert solistów. Wykonawcy: — Misza Poznański — skrzypce, Aleksander Michałowski — śpiew. 20.45—20.50: Wyjści z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30—21.45. „Podróżymy”: „W murzyńskim ghettu Rio de Janeiro” — feljton wygłosi Bohdan Pawłowicz (transmisja z Łodzi na

Samobójczy skok z pierwszego piętra

Zawiedziona miłość — powodem desperackiego kroku

Łódź, 15 marca.

(gr) — Lokatorzy domu przy ulicy Narutowicza 25 usłyszeli wczoraj rano straszny huk. Niektórzy wybiegli na podwórze i wówczas okazało się, że w kałuży krwi leżało ciało jakiejś młodej dziewczyny.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Przybyłe na miejsce dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża skonstatował u denatki złamanie kręgosłupa. Stan desperatki nie był beznadziejny.

Przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie zaopiekowali się nią niezwłocznie miejscowi lekarze. Prawdopodobnie uda się samobójczynię utrzymać przy życiu.

Nieszczęśliwą kobietą, która zdecy-

dowała się na tak desperacki krok, była 20-letnia Wanda Frantówna, służąca z zawodu.

Wczoraj, po dłuższej walce wewnętrznej Frantówna, będąc w kuchni w mieszkaniu na pierwszym piętrze, otworzyła raptownie okno i skoczyła na podwórze.

Dziewczyna jest nadal nieprzytomna i dlatego też nie można było ustalić przyczyny usiłowania pozbawienia się życia. Jak twierdzą wtajemniczeni, w których towarzystwie Frantówna częściej przebywała, doznała ona zawodu miłosnego i fakt ten tak podziałał na nią, deprymując, że postanowiła umrzeć. Cudem nie nastąpiła śmierć na miejscu.

Przez męża pijaka i hulakę

usiłowała pozbawić się życia

Łódź, 14 marca.

(gr) — Ciężkie było życie Olgi Berty Maciejewskiej, żony robotnika, zamieszkałej przy ul. Dolnej-Doły 9.

35-letnia kobieta od szeregu już lat wiodła zaciekałą walkę ze swym mężem, człowiekiem lekkomyślnym i lubiącym zbyt często zaglądać do kieliszka.

Na tle przebywania w nieodpowiednim towarzystwie i przepijania całych zarobków, powstawały głośnie i gorszące sceny w mieszkaniu Maciejewskich.

Nieszczęśliwa kobieta opowiadała

wszystkie rozgłoszenie P. R.).
21.45—22.00. Ogłoszenie wyników konkursu — „Olimpiada tenorów”.
22.00—22.35. Koncert z okazji Święta Narodowego Węgier.
22.35—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

NAJCIĘKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.45. BUDAPEST. Muzyka lekka.
19.00. PRAGA. Eugeniusz Oniegin.
19.15. RYGA. Koncert orkiestrowy.
20.00. SZTOKHOLM. Hrabina Marica.
22.00. SZTOKHOLM. Koncert orkiestrowy.
22.15. MEDJOLAN. Muzyka lekka.
22.35. PRAGA. Muzyka salonowa.
23.15. BUDAPEST. Muzyka cygańska.

swym sąsiadom, że dłużej tak żyć nie potrafi i któregoś dnia odbierze sobie życie. Dzień ten nadszedł bardzo szybko.

Wczoraj, po nowej kłótni z mężem, zaraz po wyjściu jego z domu, napiła się sporej dozy kwasu solnego. Kiedy znalazła Maciejewską w mieszkaniu, — dawała ona już słabe oznaki życia. Desperatka była zupełnie nieprzytomna. Nieszczęśliwa przepaliła sobie wnętrzności. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Życiu Maciejewskiej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Poradnik astrologiczny

15 MARZEC 1936 r.

W dniu dzisiejszym działają niepomysłne wpływy dla osób urodzonych między 3-im a 19 kwietnia oraz dla spraw pieniężnych. Do godz. 11-ej nie należy wyruszać w dalekie podróże ani nawiązywać stosunków z bankierami i prawnikami. Południe sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie niezwykle idee i projekty na przyszłość. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą oczekują nas różne rozczarowania w związku ze

Każda kobieta może być piękna

Można nosić najmodniejsze kostiumy przy niewielkim wydatku

Każda kobieta może być piękna. To prawda niezaprzeczona. A jednak zdarza się, że kobieta rzeczywiście i naprawdę ładna, gdy jest zaniedbana, sprawia wrażenie brzydkiej, a znów kobieta umiająca dbać o siebie, nawet gdy nie jest piękna, może się podobać.

Jak z tego widzimy, troska o urodę czyni kobietę piękną.

Każda kobieta chciałaby się modnie ubrać. Aby to osiągnąć, trzeba dysponować dużymi środkami pieniężnymi, kupować ubiory w wielkich magazynach, posiadających najnowsze modele.

Można mieć ograniczone środki finansowe, a jednak ubrać się modnie i jednocześnie można dbać o własną urodę z wynikiem nie gorszym, niż gdybyśmy stale korzystali z usług najlepszego instytutu kosmetycznego.

Osiągnąć to możemy bardzo łatwo — studiując dodatki specjalne mody i kosmetyki w popularnym tygodniku beletrystycznym „Co Tydzień Powieść”. W każdym numerze reprodukcje najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich magazynów.

Bieżący, 144-ty numer „Co Tydzień Powieść” przynosi całość powieści p. t. „Karol i Anna” (Organizacja Czarnego Smoka), nadto numer, rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy, obszerny „Kącik pani domu”, dział robót ręcznych i t. d.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 30 groszy.

sztuką. O tej porze należy unikać osób, które wobec nas są wrogo usposobione. Godz. 17-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych oraz do starania się o poparcie i protekcję osób wpływowych. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej panuje znowu gorzsy nastrój. Działają niepomysłne wpływy dla zdrowia oraz dla spraw sercowych. Koło godz. 21-ej dobrze jest załatwiać sprawy wymagające szybkiego zakończenia. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się dobrze i sprzyjają sztuce, nauce i nowym poczynaniom.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, zdolne, pomysłowe, posiada talent organizacyjny, nieśmiałe, kochliwe, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

22)

Powieść społeczna

W kieszeni palta Danuty Kresinśkiej, ekspedientki, pracującej w magazynie biawatnym Jana Zarysza, znajduje szefowa jej kawałek skradzionego materiału.

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieubłagana Zaryszowa wyrzuca ją na bruk, aczkolwiek Danuta miała na utrzymaniu starego ochotowanego ojca. Jedyna jej ostoja jest teraz jej miłość do narzeczonego Staszka.

Jan Zarysz, były szef Danuśki, podkochiwał się w swojej pięknej pracownicy. Teraz ofiarował jej bezinteresowną pomoc.

Przed rozstaniem Jan Zarysz (potężnie przytem zakłopotany) wsunął jej do torebki kilka dwudziestozłotowych banknotów. A widząc, że dziewczyna zaczerwieniła się, wyjaśnił szybko:

— Proszę to przyjąć jako bezprocentową pożyczkę... Jeśli szczerem dostanie pani dobrą posadę, zwróci mi pani w całości tę sumę! Dla mnie to bagatela, a dla pani i jej ojca miesiąc znośnej egzystencji... Proszę więc nie protestować i przyjąć to, co dane jest od serca!

Na pożegnanie ściskając jej dłoń dodał:

— I proszę liczyć na mnie, że tak długo, dopóki nie znajdzie pani pracy, co miesiąc otrzyma pani ode mnie taką samą kwotę...

Odeszła jakby zawstydzona.

Miotła ją sto różnych uczuć. Szczególnie była, że zdołała ojcu swemu zapewnić na jakiś czas byt, ale równocześnie zdawała sobie sprawę z faktu, że nie jest w porządku w stosunku do swego narzeczonego, poza plecami którego przeprowadziła tę transakcję.

Kiedy więc Staszek zjawił się u niej

wieczorem, dziewczyna nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy.

— Co się z tobą dzieje? — badał ją zaskoczony student.

— Ach, nic — odpowiadała Danuśka — jutro rano mam udać się w jedno miejsce gdzie najprawdopodobniej otrzymam zajęcie; i dlatego czuję się mocna zdenerwowana!

Kłamstwo rodzi kłamstwo, Kresinśka ginęła coraz bardziej w nieprawdzie. Złapała się na tem i — była coraz bardziej niezadowolona z siebie.

Ze zaś nie nauczyła się jeszcze okłamywać tego, którego kochała nad życie, przeto starannie unikała jego spojrzeń.

A potem, kiedy na pożegnanie Staszek ucałował ją mocno, pocałunek, jakim mu się odwzajemniła był słaby i nieśmiały...

Rozdział trzynasty.

KATASTROFA

Mijały tygodnie.

Danuta Kresinśka spotykała się w dalszym ciągu z właścicielem magazynu biawatnego, który odnosił się do niej grzecznie i taktownie.

Raz tylko jeden w kinie pozwolił sobie ująć jej dłoń w swoją. Kiedy jednak dziewczyna grzecznie lecz stanowczo cofnęła ją — Zarysz nie ponawiał już więcej tych prób.

Zrezygnował zresztą z tego bez trudu, bo jeśli nawet na dzień jego uczuć dla Danusi podskórnie tkwiło coś zmysłowego, afekt jego był raczej ojcowski.

Miło mu było iść z nią na jakiś film do drugorzędnego kina, posiedzieć parę

kwadransów w restauracyjce, tak bardzo przypominającej mu jego młodość — i zapełnić czemś wielką pustkę życia.

Kilka razy wyjeżdżał wynajętym autem za miasto. Ale wycieczki te — przynajmniej dla Danuśki — nie miały większego uroku: natura była smutna, śnieg pokrywał umarłe pola białą monotonią.

— Inaczej będzie, kiedy przyjedziemy tu wiosną! — pocieszał ją Zarysz. — Łasy pokryją się zielenością, łąki zakwitną tysiącami barwami, a nad brzegiem tego posępnego teraz potoczku modrzeć się będą niezapominajki... Czy lubi pani przyrodę?

Nie dosłyszała nawet jego pytania.

„Gdy przyjedziemy tu z wiosną” — brzmiało jej jeszcze w uszach... Czyż stosunek ich, który trwał miał miesiąc, dwa, zamieni się na stały związek?

Owszem, Danuśka może tu z wiosną przyjechać: ale nie z Janem Zaryszem! przybędzie tu ze swoim Staszkiem, ażeby powędrować labiryntami polnych ścieżek poprzez oceany zieleności.

Nie będzie się już wówczas spotykała więcej z tym w gruncie rzeczy dobrym, lecz obojętnym jej człowiekiem, nie będzie więcej okłamywać swego ukochanego.

Wcześniej, czy później znajdzie jakąś pracę, a wówczas najserdeczniej podziękuję swemu dobroczyńcy, umówi się co do wysokości miesięcznie spłacanych rat na poczet jej długu i wieść będzie inne zgola życie, bo to dzisiejsze wydawało jej się wstętnie.

Tysiąc razy tłumaczyła sobie, że skoro Jan Zarysz nie żądał od niej, aby wzajemian za jego pomoc została jego kochanką — stosunek ich nie jest ani nieetyczny, ani niemoralny: w głębi duszy rozumiała, że to wszystko nie jest w porządku przedewszystkiem ze względu na Staszka, któremu winna jest bezgraniczną szczerość.

Kilka już razy miała na końcu języka wyznanie. Jednak zawsze w ostatniej chwili opanowywały ją refleksje: a nuż

młody romantyk zechce ją źle zrozumieć? Nuż w stosunku jej do Zarysza zechce dopatrzeć się innych, nieistotnych momentów?

A przedewszystkiem może ją zmiażdżyć jednym prostym zapytaniem: „Dlaczego o tem wszystkim nie powiedziałaś mi odrazu, ale kręciłaś przez szereg tygodni?”

Trzeba więc było być konsekwentnym i w dalszym ciągu brnąć w raz obranym kierunku.

Ale droga stawała się coraz cięższa i niebezpieczniejsza.

W ostatnich dniach zauważyła, że Staszek jest zamyślony i spogląda na nią jakoś inaczej, niż zazwyczaj.

Czyżby dorozumiewał się czegoś?

Ach, jakżeż znenawidziła fatalną rolę, jaką musiała grać! Poczęła robić sobie sama wyrzuty, że nie miała siły, ażeby się z niej w porę wycofać. Stanowczo powinna jeszcze energiczniej pomyśleć o znalezieniu odpowiedniego zajęcia i w sposób grzeczny, lecz stanowczy zerwać wszelkie stosunki z Zaryszem.

Tego wieczora młody student był jeszcze bardziej zamyślony i małomówny. Kilka razy usiłował uśmiechnąć się, lecz niebardzo mu się to udawało.

— Mamy teraz na politechnice wiele pracy — odpowiadał na jej pełne troski pytania — jestem trochę przepracowany: boli mnie głowa!

— Tak, tak, chłopcze — wmieszał się do rozmowy pan Michał — używasz stanowczo za mało ruchu! Takie ślepienie nad książkami jest wprawdzie chwalebne, czasem jednak odbiło się musi na zdrowiu. Nie tak to żyło się kiedyś u nas, na Podolu: koń, polowanie, praca w polu, w deszczu i w upał! Kiedy więc po takim dniu człek kładł się do łóżka, zasypiał sam nie wiedząc kiedy. A dwudziestokilkuletni chłopak wyglądał jak ćwik, nie mając nawet pojęcia, że istnieją takie dolegliwości, jak ból głowy.

(Dalszy ciąg jutro.)

Pawłowski jest zawodowcem czy amateorem?

Jak brzmi właściwe nazwisko boksera śląskiego

Poznań, 14 marca.

W sferach zbliżonych do PZB. mówi się ostatnio coraz głośniejsze o aferze bokserkiej wykrytej na Śląsku. Przed niedawnym czasem prasa śląska doniosła o pozyskaniu przez Policję K. S. z Katowic reemigranta francuskiego niejakiemu Pawłowskiemu, który według krążących wersji miał na treningu posłać kilkakrotnie na deski mistrza Polski Piłata.

Debüt Pawłowskiego w barwach Śląska odbył się w dniu 28 lutego na meczu Śląsk — Ferencváros Torna Club Budapeszt. Przeciwnikiem pozyskanego przez okręg śląski pięściarza był Tanamar, z którym Pawłowski uzyskał wynik remisowy. Wszystko byłoby w całej tej sprawie w porządku, gdyby nie pewne ale. Na Śląsku oraz w Poznaniu zaczęto coraz głośniejsze przebąkiwać, że pod nazwiskiem Pawłowskiego ukrywa się znany zawodowy bokser polski Pawlaczyk, należący swe go czasu do „stajni” Szydły obecnego trenera Warty poznańskiej.

Policjny K. S. z Katowic zgłosił Pawłowskiego do PZB., nie wiedząc o tem, że zawodnik ten, walcząc we Francji w szeregach zawodowców posługi-

wał się pseudonimem Pawlaczyk. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Zarząd PZB., który będzie miał o tyle ułatwione zadanie, że trener Szydło znajdujący się w Poznaniu będzie mógł stwierdzić czy pod nazwiskiem Pawłowski ukrywa się faktycznie zawodowy bokser Pawlaczyk.

Mistrzostwa ping-pongowe świata

Erlich ustanawia rekord długości gry

PRAGA, 15 marca.

Dalsze rozgrywki ping-pongowe o mistrzostwo świata w Pradze przyniosły w rozgrywkach drużynowych szereg niespodzianek.

Sensacją dnia była porażka Węgier do Rumunii w stosunku 0:5. Węgrzy zlekceważyli przeciwników i walczyli w osłabionym składzie, bez Barny i Szabadosa.

W rozgrywkach drużyn kobiecych padły wyniki następujące: Stany Zjedn. — Węgry 3:2, Czechosłowacja — Francja 3:1, Czechosłowacja — Stany Zjedn. 3:1, Austria — Holandia 3:0, Niemcy — Belgia 3:0, Francja — Belgia 3:0, Anglia — Holandia 3:2, Niemcy — Węgry 3:0.

W rozgrywkach męskich padły wyniki: Czechosłowacja — Jugosławia 5:1, Rumunia — Węgry 5:0, Litwa — Holandia 5:0, POLSKA — LOTWA 5:0, Austria — Stany Zjedn. 5:1, Litwa — Lotwa 5:2, POLSKA — HOLANDJA 5:0, Austria — Belgia 5:0, Jugosławia — Niemcy 5:1.

Wreszcie drużyna węgierska pokonała zespół polski w stosunku 5:1.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w tenisie stołowym Polska rozegrała trzy spotkania, odnosząc 2 zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę.

Sensacją było zwycięstwo Polski nad Rumunią w stosunku 5:0. Poza tym Polska pokonała Litwę również 5:0. Z Węgry przegraliśmy w stosunku 1:4.

W czasie meczu Polska — Rumunia ustalono jedyny w swoim rodzaju rekord światowy, mianowicie w czasie meczu pomiędzy Erlichem a Paulem Grecze utrzymali piłkę bez błędów przez półtorej godziny.

Poza meczami z udziałem polskiej drużyny rozegrano w sobotę w Pradze Czeskiej następujące spotkania:

W grupie pierwszej Francja pokonała Węgry 5:2, Lotwa wygrała z Holandją 5:1, a Węgry zwyciężyły Holandję 5:0. Olbrzymią sensacją przyniósł mecz Francja — Litwa, zakończony zwycięstwem Litwy w stosunku 5:4.

W drugiej grupie Niemcy pokonały Belgię 5:3, Anglia odniosła zwycięstwo nad Jugosławią 5:4, a Austria zwyciężyła Anglię 5:2.

W chwili obecnej stan mistrzostw przedstawia się następująco:

W grupie pierwszej prowadzi Rumunia, która odniosła 4 zwycięstwa i jedną porażkę (z Polską), drugie miejsce zajmuje Polska, która zanotowała 4 zwycięstwa i dwie porażki (z Węgrami i Francją). Na trzecim miejscu znajduje się Francja (trzy zwycięstwa i dwie porażki) przed Litwą.

W grupie drugiej prowadzi bezapelacyjnie Czechosłowacja (5 zwycięstw) przed Austrią (5 zwycięstw), Ameryką (3 zwycięstwa i 2 porażki) i Niemcami.

Polscy lekkoatleci

wyjechali do Budapesztu

W sobotę rano pod kierunkiem p. Zakrzewskiego z Torunia wyjechali z Warszawy na miesięczny trening do Budapesztu następujący nasi lekkoatleci:

Plawczyk i Gierutto z Warszawy, Luckhaus z Białegostoku, a w Kuluszkach dołączyła się Kwaśniewska z Łodzi.

Pobyt Polaków w Budapeszcie trwać będzie miesiąc w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Cel pobytu jest podwójny: 1) trening w dobrych warunkach, oraz 2) zapoznanie się z nowoczesnymi metodami szkolenia sportowego. To ostatnie pozostaje w związku z tem, że zawodnicy, którzy wyjechali do Budapesztu upatrują się na przyszłych trenerów polskich.

Ze względu na możliwość uzyskania częściowej subwencji z Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, prawdopodobnie pojedzie jeszcze do Budapesztu Świdorska z Poznania, tembardziej, że i AZS poznański zapewne złoży na ten cel jakąś sumę.

Lovelock bokserem

Prasa zagraniczna podaje ciekawą notatkę, według której słynny średniodystansowiec nowozelandzki, Lovelock, miał wziąć udział w Londynie w zawodach bokserkich i odnieść dwa zwycięstwa w wadze piórkowej.

Wiadomość tę przyjąć należy z zastrzeżeniem, gdyż z jednej strony nie można przypuszczać, by Lovelock zdecydował się na zawody bokserkie, mając na widoku zwycięstwo olimpijskie w biegu na 1500 mtr. (jest on jednym z najpoważniejszych kandydatów), a z drugiej strony nieprawdopodobnem wydaje się, by Lovelock miał zaledwie wagę piórkową. Przypuszczalnie zatem chodzi tu o boksera o tem samem nazwisku.

Mecz Schmeling-Louis

zakontraktowany

W nocy z piątku na sobotę według czasu europejskiego odbyło się spotkanie bokserkie o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej między dotychczasowym mistrzem amerykańskim John Henry Levisem a Anglikiem Jeck Mae Avoeyem.

Wygrał po 15-tu rundach na punkty amerykańczyk, zatrzymując tytuł mistrza świata w swojej kategorii.



Chcesz być zadowolony, zamów tylko u nas, a nie kupuj u pokątnych handlarzy

AUTOMAT — 6-cio mm. fabr. „Mubis” najnow. model, wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu specjalnymi metalowymi kulkami lub śrutem, oksydowany syst. „Sportowy” zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewelację w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zaczyna się, nie psuje się i może służyć na długie lata. Cena zł. 6.95, 2 szt. 13.50. Automat „Stop” (Wg. rys.) zł. 27.— Setka kul „Flober” zł. 3.65. Szczoteczka do lufy bezpłatnie. Pozwolenie policji niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. br. „Perfectwatch” Dz. H., Warszawa 1, Pl. Napoleona skr. 453.

Reforma rozgrywek

o wejście do ligi

Wobec zmiany systemu spadku z Ligi na walnem zgromadzeniu PZPN (2 kluby spadają i dwa wchodzi do Ligi), wydział gier PZPN rozpatruje obecnie projekt zmiany systemu rozgrywek o wejście do Ligi.

M. in. wysuwany jest projekt, by po rozgrywkach międzyokręgowych mistrzowie czterech grup rozgrywaliby od razu rundę finałową według systemu punktowego każdy z każdym po dwa razy. Podział na grupy pozostałby jak dawniej, a mianowicie: I grupa — Warszawa, Łódź, Poznań, Pomorze, II grupa — Kraków, Śląsk, Kielce, III grupa — Łwów, Stanisławów, Wołyń, Lublin, IV grupa — Wilno, Białystok, Polesie. W rundzie finałowej kluby, które zdobyły dwa pierwsze miejsca, wchodziłyby automatycznie do Ligi.

Kalendarzyk kajakowców

Zarząd P. Z. K. opracował kalendarzyk zawodów na sezon tegoroczny, który przedstawia się następująco: 15.IV — 31.V rozgrywki międzyklubowe w okręgach, 4—16 maja kurs treningowo-konstrukcyjny w Augustowie, 30.V—1.VI między narodowy doroczny wyścig górski na Dunajcu i regaty górskie okręgu małopolsko-śląskiego, 7.VI mistrz. Krakowa, 12.VI mistrz. Warszawy, 14.VI mistrz. okręgów, 21.VI mistrz. Śląska Mysłowice — Bieruń, 21.VI mistrz. Włocławka, 28—29.VI wyścig górski na Czeremoszu na trasie Burkut — Żabie, 12.VII mistrzostwa międzyokręgowe w Warszawie, 28.VII—17.VIII spływ na Olimpiadę do Berlina (Odra lub od jezior Zbąszyńskich) na obóz w Grunam. Nadto wycieczki Renem od Mogucji do Kolonii, 2.VIII trójmecz Nowy Targ — Szczawnica — Nowy Sącz, 3—4.VIII obóz kondycyjny w Pucku, 15—16.VIII mistrzostwa Polski w Pucku.

Jeźdźcy polscy

mają jechać do Nicei

Sprawa wysłania polskiej ekipy konnej na międzynarodowe zawody konne do Nicei jest obecnie rozważana przez departament kawalerji M. S. Wojsk. Zawody te odbędą się w dniach od 15 — 27 kwietnia. Decyzja w sprawie wysłania polskiej ekipy zapadnie za tydzień. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjazd dojdzie do skutku.

Mistrzostwa w zapasach i podnoszeniu ciężarów

W dniach 21 i 27 b. m. rozegrane zostaną w sali Sily przy ul. Główniej 17 mistrzostwa okręgu w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się ze względu na silną konkurencję b. interesująco.

Po mistrzostwach łódzkie władze atletyczne ustalać drużynę, która reprezentować będzie okręg łódzki na mistrzostwach Polski w Krakowie.

Wyjaśnienie

P. Tadeusz Suszczyński, przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich przy PZB nadesłał nam list, w którym wyjaśnia, że nieprawdą jest, jakoby komukolwiek oświadczył, iż wynik Sobkowiak — Czortek na meczu Skoda — Warta w Warszawie przekreślony został przez sędziego Górczyckiego.

KINO
EUROPA
Narutowicza 20
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Najciekawszy film sezonu!

DOM № 56

W r. gł. **KAY FRANCIS**

UWAGA! CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

80 gr. 1 zł. 09 i 1 zł. 50

Dziś o godz. 12 i 2 **DWA PORANKI** Ceny miejsc 80 gr.

„RAKIETA”

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22

Pierwszy na świecie film w barwach naturalnych

BECKY SHARP

W roli głównej: **MIRJAM HOPKINS**

Realizacja: **ROUBEN MAMOULIAN**

Początek w dni powszednie o godz. 4 popoł., w soboty, niedziele i święta o 12 w poł.
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

„CORSO”

Nasz wielki bezkonkurencyjny program!

ZŁOTO

Wizja idei Dunikowskiego! Genjusz czy szarlatan! Film o niebywałym rozmachu! Film o niebywałej technice!

Nadprogram: P.A.T. i Aktualności.

Ceny miejsc nadal niższe 54—85 i 1.09, I seans 50 i 54. Sobota i niedziela poranki 12 i 2, ceny miejsc 50 i 54. Początek seansów o godz. 4-ej pop. w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

W roli głównej:

Hans Albers
Brygida Helm

LIEN DYERS — MICHAŁ BOHNEN

Codzienna nowelka „Exoressu”

Ogłoszenie matrymonjalne

„Pragnę się ożenić z inteligentną, skromną dziewczyną. Posag nie odgrywa roli. Oferta sub. „Przyszłość”.

Tak brzmiała treść ogłoszenia, które przyjęła Stella Wissel, młoda urzędniczka administracji popularnego dziennika.

— Ile płacę? — spytał wytwornie ubrany mężczyzna, liczący najwyżej trzydziestkę.

Stella wymieniła sumę.

Młody mężczyzna zapłacił, ukłonił się i szybko opuścił lokal administracji.

Stella myślała o nim bardzo długo. Był niewątpliwie przystojny. Takich mężczyzn widywała chyba tylko na ekranie. Czyżby rzeczywiście w inny sposób nie mógł znaleźć żony?

W tem musiała się kryć jakaś zagadka. Dziewczętom, nieraz nawet bardzo urodziwym, trudno jest znaleźć męża. Ale mężczyzna, szczególnie taki przystojny i pewnością zamożny, przecież ma bardzo łatwy wybór.

A może jest nieśmiały, może dopiero niedawno przyjechał z dalekich krajów i nie zna tu nikogo?

Stella była zupełnie samotna. Nie kochała do tej pory żadnego mężczyzny. To był pierwszy człowiek, który wzbudził w jej sercu nowe, nieznane jej dotychczas uczucia.

Nazajutrz ogłoszenie ukazało się w piśmie. W południe poczęły napływać odpowiedzi. Najpierw zjawiała się jakaś niewiasta, licząca pewnością około pięćdziesiątki, później młoda, jaskrawie wymalowana dziewczyna o wyglądzie prowincjonalnej aktorki, wreszcie trzecia, czwarta, dziesiąta, piętnasta...

Każda wręczała Stelli zapieczętowaną kopertę.

Po południu Stella naliczyła przeszło czterdzieści odpowiedzi.

Za każdym razem, gdy otwierała się drzwi administracji, serce waliło jej, jak młotem. Spodziewała się, że ujrzy znów młodego mężczyznę. Że on przyjdzie po listy.

Czterdzieści kobiet odpowiadało na jego ogłoszenie. Będzie miał duży wybór. I chyba jedna z nich zostanie jego żoną.

Stella postanowiła również mu odpisać. Ale w końcu doszła do wniosku, że to jest bezcelowe. Będzie miała zbyt wiele konkurentek.

A więc zgóry rezygnować z walki?

Nagle błysnęła jej nowa myśl. Jeśli zniszczy wszystkie listy, ona jedna pozostanie na placu boju.

Rzuciła okiem w stronę swych koleżanek, siedzących w administracji.

Wszystkie były pogrążone w pracy i nie zwracały na nią żadnej uwagi. Wystarczy tylko jedna chwila, by ukryć listy w teczce. Wieczorem, gdy wróci do domu, spali je w piecu.

Nie. Nie uczyni tego.

Jest uczciwą pracowniczką. Gdyby zniszczyła listy, nie mogłaby nigdy spojrzeć prosto w oczy swoim zwierzchnikom, a przede wszystkim człowiekowi, którego pokochała.

Sięgnęła po papier i pióro. Napisała krótką odpowiedź, która brzmiała następująco:

„Znam pana z widzenia i bardzo mi się pan podoba. Proszę przyjść w piątek o godzinie dziewiątej wieczorem do kawiarni „Royał”. Podejść do pana. S. W.”

Zapieczętowała kopertę i wrzuciła ją do przedziałki, w której spoczywały wszystkie odpowiedzi na jego ogłoszenie.

Młody mężczyzna zjawił się nazajutrz rano. Stella osobiście wręczyła mu listy.

Gdy uśmiechnął się do niej, zarumieniła się po uszy i spuściła skromnie oczy.

W piątek o godzinie dziewiątej Stella udała się do „Royału”.

W kawiarni znajdowało się o tej porze sporo ludzi.

Stella zajęła stolik w pobliżu orkie-

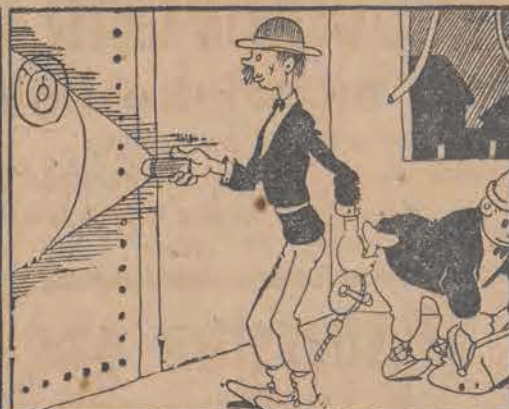


PAT i PATACHON



Pat: — No, uwaga... Poraz pierwszy w życiu wybieramy się po forszę do banku...

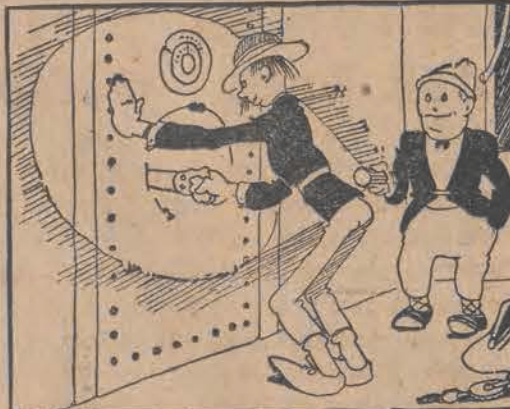
Patachon: — Ale dlaczego w nocy? Pat: — Bo w dzień panowie urzędnicy są bardzo zajęci i nie mają dla nas czasu, rozumiesz, kapuściana głowo?...



Pat: — Narazie wszystko idzie jak po maśle...

Patachon: — Tylko nie gadaj o żarciu, bo mi kiszki marsza grają...

Pat: — Dziwne jakoś są drzwi w tych bankach... Nigdzie nie można znaleźć klamki... Tutaj wisi jakiś przyrząd podobny do barometru...



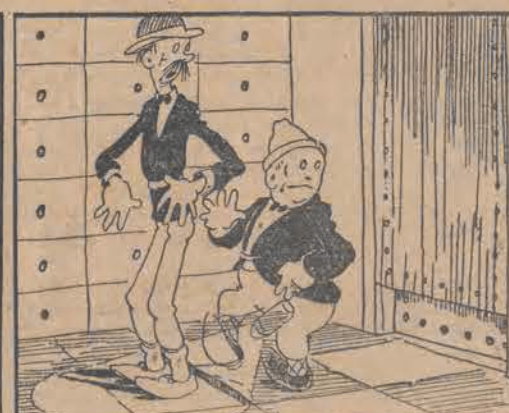
Pat: — Powinieneś być szczęśliwy, że ja jestem twoim przyjacielem... Dzięki mnie nie zginiesz z głodu... Za chwilę będziemy bogatsi niż konduktor tramwajowy przed zdaniem dziennej kasy...

Patachon: — Ja już na to bogactwo czekam od chwili urodzenia i nie mogę się doczekać!



Pat: — Gotowe!.. A widzisz?.. Teraz trzeba sobie tylko wybrać odpowiednią szufladkę bo w każdej z nich leży pewnie forsa...

Patachon: — A może ktoś tam przypadkiem zostawił kawałek kielbasy?.. To byłoby dopiero szczęście!.. Przejdę przez ten otwór w drzwiach do ciebie i sprawdzimy!



Pat: — Co to?.. Drugie drzwi spuszczaają się zgóry!.. Tego nie rozumiem!

Patachon: — Mam wrażenie, że to zły znak...

Pat: — Już wiem!.. Ten barometr to był pewnie aparat sygnalizacyjny!.. Jesteśmy w potrzasku!...

Patachon: — Czyli że z żarcia będą nicy?...



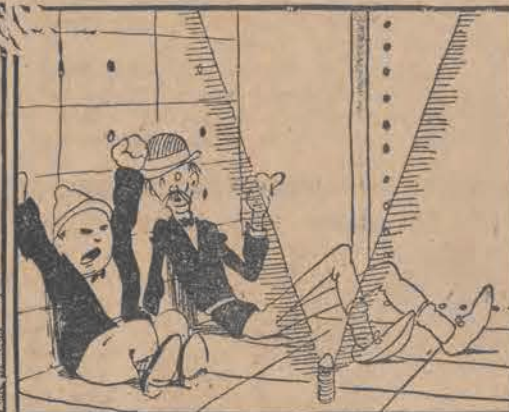
Pat: — Policja nam siedzi na karku, czeka nas co najmniej bezterminowe więzienie z amnestią za 50 lat, a ty myślisz o żarciu!.. Pomóż mi te drzwi podnieść do góry, bo w przeciwnym razie kłapa z nami!..

Patachon: — W więzieniu dostanę przynajmniej coś do „zjęcia”...



Pat: — Nic z tego... To musi być specjalny mechanizm... A to nas nabrali!.. Za chwilę przyjdzie tu policja... Złapią nas jak dwa razy dwa — cztery...

Patachon: — Odrzućmy listy, że do banku lepiej iść po forszę w dzień, niż w nocy... Znowu minęła nas okazja łatwego wzbogacenia się...



Pat: — Co tu robisz?...

Patachon: — A no cóż?.. Kłapa!.. Prześpijmy się przynajmniej!.. Strasznie jestem senny!

Pat: — Spróbujmy jeszcze raz otworzyć te drzwi... Może zjadą na dół...



Pat: — No, ciągnij z całych sił ku dołowi!.. Jeszcze raz!.. Hop!.. Jeszcze raz!..

Patachon: — Tobie dobrze, bo nogami opierasz się o podłogę, a ja muszę pracować za dwóch!.. Bez kolacji jestem więc nie mam sił!..

Pat: — Zamknij buzię!.. Pssst... Ktoś idzie!..



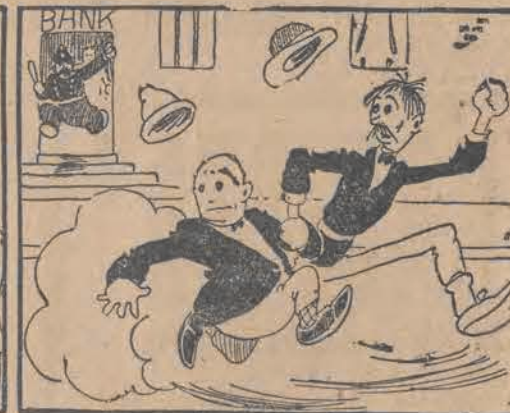
Policjant: — Takie zapasowe, opuszczające się drzwi to świetny wynalazek... Ale gdzie są włamywacze?.. Chyba nie ukryli się w szufladach?

Urzędnik: — Jest rzeczą wykluczoną, aby uciekli, skoro zapasowe drzwi były spuszczone!.. Oni tu muszą gdzieś być!..



Pat: — (cicho) I właśnie jesteśmy, ale zaraz nas nie będzie... Patachonku, teraz na dół i w nogi!..

Policjant: — Oto największa zagadka kryminalna XX-go wieku!.. Takiego wypadku jeszcze nie miałem!..



Policjant: — Stać!.. Na pomoc!.. Nie uciekać!.. Stać, bo strzelam!.. Trzymać złodzieja!..

Patachon: — Widzisz, to on ciebie ma na myśli... Mnie wszędzie uważają za porządnego człowieka...

stry. Czekala do dziesiątej. Nie zwróciła uwagi na starszego mężczyznę, siedzącego przy sąsiednim

stoliku i wreszcie, zupełnie zrezygnowana, opuściła lokal. Starszy pan również wkrótce wy-

szedł z kawiarni. To on właśnie szukał żony. Młody mężczyzna był jego synem. Dol.